Redakcja Tel. 121-?, 141-?? Administracja Tel 121-??, ul. Dzielna (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 202. Łódź, czwartek 26 lipca 1934 r.

SZCZEGÓŁY ZLIKWIDOWANEGO PRZEWROTU W WIEDNIU.

Skrytobójcze strzały do Dollfussa.

44 spiskowców rozstrzelano?

Wiedeń, 26 lipca. — Według dotychczas zebranych szczegółów napad przebranych w mundury heimwerowskie grupy spiskowców miał przebieg następujący:

Grupa spiskowców w urzędzie kanclerskim natychmiast opanowała cały gmach oraz uwięziła wszystkich obecnych. Kanclerza Dollfussa dopadnięto na korytarzu, wiodącym z pokoju kanclerza do sali kongresowej. Napastnicy oddali bez słowa

dwa strzały,

które ugodziły Dollfussa w szyję i w plecy. Kanclerz wyciągnął przed siebie ręce, zatoczył się i skulony, padł na ścianę, szepcząc cicho: „Pomocy! Pomocy!" poczem zamilkł.

Po pewnym czasie wezwano do Feya. Dollfuss leżał na dywanie, szyja obwiązana była chustką, z której sączyła się krew. Osłabionym, ale wyraźnym głosem, kanclerz prosił Feya o zaopiekowanie się żoną i dwojgiem małoletnich dzieci, oraz o nieprzelewanie z jego powodu krwi. Na dłuższą rozmowę

napastnicy nie zezwolili,

nie dopuszczono również do konającego ani lekarza, ani księdza, którzyby mu udzielili ostatnich sakramentów.

Ciało zamordowanego kanclerza Dollfussa spoczywa w jego gabinecie w gmachu urzędu kanclerskiego. Nad trumną pełnią wartę honorową oficerowie armji.

Rząd przyrzekł spiskowcom wolność, będąc przeświadczonym, że kanclerz Dollfuss został raniony, gdyż usiłował stawiać spiskowcom opór z bronią w ręku. Ponieważ się jednak okazało, że kanclerz został zamordowany skrytobójczo od tyłu, a pozatem rząd niemiecki zapowiedział

że morderców do siebie nie wpuści,

więc nie może być mowy o tem, aby zwolniono bezpośrednich sprawców zbrodni. Zostaną oni przekazani sądowi.

Cała mordercza banda została po godz. 8-ej wieczorem rozbrojona i osadzona w areszcie.

Stwierdzono, że banda, która brała bezpośredni udział w zamordowaniu kanclerza, składała się z 12 — 15 zbirów.

Ks. Starhemberg nadesłał z Wenecji depeszę, zarządzającą mobilizację Heimwehry.

Minister spraw wewnętrznych przyjął korpus dyplomatyczny i oświadczył, że zamach, który miał na celu obalenie rządu i postawienie na czele gabinetu pana Rintelena, nie udał się.

Przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch i Małej Ententy zbiorą się celem omówienia sytuacji.

ARESZTOWANY RINTELEN POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Wiedeń, 26 lipca. (PAT) — Poseł austrjacki w Rzymie Rintelen, który bawił wczoraj w Wiedniu został aresztowany. W nocy Rintelen popełnił samobójstwo strzelając do siebie z rewolweru. Przewieziono go do szpitala w stanie b. groźnym.

Wiedeń, 26 lipca. Teroryści, którzy zajęli radjostację i puścili fałszywą pogłoskę o ustąpieniu kanclerza Dollfussa, zostali po aresztowaniu przez oddziały wojskowe przewiezieni do więzienia śledczego.

Warszawa, 26 lipca. 44-ch aresztowanych spiskowców według doniesień z Londynu zostało w nocy rozstrzelanych.

Zamordowany kanclerz Austrji.



Dr. Engelbert Dollfuss, który padł ofiarą zamachu skrytobójczego, urodził się 4 października 1892 roku w wiosce Texing w Dolnej Austrji. Pochodził on z rodziny niezamożnych górali.

Dzięki hartowi charakteru ukończył gimnazjum oraz studja prawnicze i ekonomiczne na uniwersytetach we Wiedniu i Berlinie. Studja te przerwała wojna.

Po powrocie z frontu do Wiednia, został sekretarzem dolno-austrjackiego związku chłopskiego, a w r. 1927 dyrektorem dolno - austrjackiej krajowej izby rolniczej.

W r. 1931 objął tekę ministra rolnictwa. 20 maja 1932 r., po ustąpieniu drugiego rządu Burescha, Dollfuss obejmuje urząd kanclerski, ministerstwo spraw zagr. oraz ministerstwo rolnictwa.

Dnia 21 września 1933 r. stworzył drugi gabinet fachowy pozaparlamentarny. W gabinecie tym, poza wyżej wymienionemi tekami objął jeszcze tekę ministra spraw wojskowych. Na stanowisku kanclerza przeprowadził Dollfuss doniosłe reformy państwowe oraz utworzył organizację frontu ojczyźnianego.

Kanclerz Dollfuss pozostawił żonę, pochodzącą z rodziny włościańskiej oraz dwoje dzieci: córkę i syna.

Bracia Adamowicze u stóp Ostrej Bramy.

Urna z ziemią rodzinną.

Wilno, 26 lipca. Z półgodzinnem opóźnieniem spowodu mgły i złych warunków atmosferycznych przybyli do Wilna bracia Adamowicze.

Lotnicy wylądowali na lotnisku w Porubanku o godz. 11. Na lotnisku powitał ich specjalny komitet z gen. Żeligowskim i wiceprezydentem miasta Jenszem na czele.

Po entuzjastycznem powitaniu przez zgromadzoną na lotnisku publiczność, bracia Adamowicze udali się bezpośrednio do Ostrej Bramy, gdzie złożyli ostatnie posiadane 15 dolarów na ofiarę.

Po krótkiej modlitwie bracia Adamowicze zostali przyjęci przez p. wicewoj. Jankowskiego w zastępstwie nieobecnego wojewody we wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego.

Bohaterskim lotnikom wręczono tam dyplomy honorowego obywatelstwa m. Wilji, oraz urnę z ziemią Janowszczyzny,

miejsca urodzenia

braci Adamowiczów.

Równocześnie szkoła powszechna w Wilji przemianowana została na szkołę im. Braci Adamowiczów.

Po powitaniu w sali konferencyjnej wydano na cześć braci Adamowiczów bankiet.

W czasie bankietu prezydent miasta wręczył im album.

Jutro bracia Adamowicze zwiedzą okolice i udadzą się do Grzegorzewa do tamtejszej fabryki papierniczej, a następnie odjadą do Grodna. W międzyczasie bracia Adamowicze składali wizyty. M. in. złożyli wizytę arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, który w pół godziny potem rewizytował ich.

Groźny napór wody pod Tczewem.

Pilica występuje z brzegów.

WYPRAWA ZŁODZIEJSKA NA TRATWACH.

Bydgoszcz, 26 lipca. — Wielka woda, która od kilku dni z szumem toczy się łożyskiem Wisły, przelewając się do Brdy i hen daleko na łąki i pola — ma kolor kawy na pół z mlekiem, a czuć ją.... gliną.

Jak okiem sięgnąć z pagórka pod Solcem do mostu fordońskiego widać

jedno ogromne jezioro.

W Solcu Kujawskim Wisła wylała 800 metrów od właściwego koryta, zatapiając bulwar nadrzeczny, wraz z torem kolejowym (bocznicą tartaków), wszystkie łąki i niektóre ogrody. Woda dochodzi do stodół blisko rynku, tuż przy księgarni Masłowskiego.

W Łęgnowie ten sam obraz. Setki morgów ziemi pod wodą. Wału nadbrzeżnego już nie widać. Komuś woda zabrała stóg słomy. Bydło wyprowadzono z obór zagrożonych na miejsca bezpieczne. Z kilku domów

wyprowadzili się mieszkańcy.

Wpobliżu Czerska Polskiego, zrównała się Brda z Wisłą. Różnica wód była znaczna. Wał mechaniczny (jaz) podniesiony.

Urzędnicy inspekcji dróg wodnych trwają dzień i noc na posterunku. Uspokajają ludność.

Na Wiśle ruch prawie zamarł. Większe statki nie mogą ryzykować przeprawy pod mostami.

Solec Kujawski, 26 lipca. — W ciągu nocy Wisła podniosła się o przeszło metr. Do rynku woda jeszcze nie doszła. Przebieg powodzi normalny.

POD ŚWIECIEM.

Świecie, 26 lipca. — Niziny świeckie odczuwają już pierwsze skutki powodzi. Woda we Wiśle wzrosła o 4 m. ponad stan normalny, tak, że zalewa już przyległe tereny w Topólnie, Chrystkowie i pod Świeciem. Ogromnie wzrosła również woda we Wdzie, dochodząc już

do murów zamku pokrzyżackiego i ogrodów starego miasta Świecia.

Ponadto znajduje się już pod wodą większa część łąk i pól w Głogówce, Żurawiej Kępie i pod Przechowem, gdzie woda sięga wału prowadzącego z Przechowa do Chełmna. Przy dalszym wzroście wody grozi zalanie historycznej fary świeckiej, jak również zostanie niebawem zniesiony most ruchomy, utrzymujący normalny ruch kołowy, ze starem miastem Świeciem a nowem, tak, iż ludność tamże zamieszkała będzie mogła jedynie łodzią przybyć do miasta.

Ludność zamieszkała na zagrożonych terenach, wcześnie zaalarmowana przez władze o zbliżającej się powodzi zdołała śpiesznie usunąć zbiory z pól, przyczem wykopano nawet ziemniaki i buraki, wywożąc je

na bezpieczne miejsce.

Osiedlom ludzkim, wedle dotąd przewidzianej wysokości wody, niebezpieczeństwo nie zagraża. Wszędzie w zagrożonych wsiach czuwają specjalne posterunki.

Kulminacja pod Świeciem spodziewana jest na czwartek, woda bowiem posuwa się z szybkością około 4 klm. na godzinę od Torunia, w kierunku Chełmna.

POD WŁOCŁAWKIEM.

Włocławek, 26 lipca. (Od. wł. kor.) Pomimo ulewnego deszczu od trzech dni bulwary miasta zalegają tłumy ludności, które obserwują ciągle poziom

wzburzonych wód Wisły.

POGOTOWIE POWODZIOWE W TCZEWIE.

Wisła wystąpiła z brzegów.

Tczew, 26 lipca. Tłumy publiczności gromadzą się wzdłuż brzegów Wisły, z wielkiem zainteresowaniem, a zarazem niepokojem śledząc gwałtowny przypływ Wisły. Na przestrzeni Trzew—Gniew wre gorączkowa praca. Rolnicy usuwają z zagrożonych pól

zboże i kartofle.

Pod Tczewem sprzątają warzywa z ogrodów nadwiślańskich. Z dniem wczorajszym normalny ruch statków pasażerskich Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" został na przestrzeni Tczew — Gdańsk — Gdynia zupełnie wstrzymany, a kursują jedynie mniejsze statki towarowo-pasażerskie w górę Wisły.

Od wczoraj godziny 18 pogotowie powodziowe od Osad Zw. Inwalidzkich pełni dzień i noc bez przerwy 40 pracowników miejskich, pod parą w pogotowiu stoi statek Zarządu Dróg Wodnych Tczew, oraz wielki statek Vistuli „Zamoyski". Dalej w pogotowiu jest 200 żołnierzy garnizonu gniewskiego, dwa obozy ośrodka junaków w Gniewie, straż pożarna w Tczewie jak i Gniewie.

W środę zaalarmowano posterunek wodny na Wiśle, iż około Zarzecza zerwała się tratwa i płynie wdół Wisły, na Włocławek zagrażając mostom. Policja wyruszyła łodziami pod kierownictwem kier. Komisarjatu p. Ruszczyńskiego i zatrzymała tratwę obok fabryki Cellulozy. W dalszym ciągu w Korabnikach zagraża niebezpieczeństwo powodzi, mieszkańcy zostali ewakuowani.

Tegoż dnia poziom wody na Wiśle pod Włocławkiem wynosił 4 mtr. 96 cm.

Narazie stan wody pozostaje bez zmiany.

W związku z klęską powodzi wice-wojewoda Fr. Godlewski delegował naczelnika Wydziału Komunikacyjno - Budowlanego inż. Wł. Trylińskiego na inspekcję mostów na Wiśle od Warszawy w dół. Inspekcja wykazała, że na wszystkich mostach utrzymywane jest

stałe pogotowie.

W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM...

Tomaszów Mazowiecki, 26 lipca. Woda w rzece Pilicy wolno ale stale przybiera. Do dnia dzisiejszego przybór wody wynosi już 50 cm. Woda w niektórych miejscach poczyna występować z brzegów, ma to miejsce szczególniej pod miejscowością letniskową Józefowem oraz obok wsi Kaczka wpobliżu Wilanowa. Częściowo zalane są łąki przy Nowym Porcie. Plaża przy Nowym Porcie również

znajduje się pod wodą.

Spływ wody jednak jest narazie normalny i niebezpieczeństwo powodzi nie istnieje. Nad stanem wód czuwa specjalny [illegible] mienia zarządu miasta. Deszcze w okolicach stale padają co niewątpliwie przyczyni się jeszcze do

dalszego wezbrania wody.

Jeśli natomiast chodzi o rzekę Wolbórkę to ta przybrała bardzo nieznacznie.

PODEJRZANE TRATWY.

Warszawa, 26 lipca. Wojskowe reflektory oświetlające zalane tereny pod Wilanowem zauważyły około godziny 2 w nocy dwie tratwy z ludźmi. Puszczono promień światła, by ułatwić przypuszczalnym

rozbitkom orjentację.

Jednocześnie dwie motorówki policyjne pośpieszyły rzekomym powodzianom z pomocą.

Na tratwach znajdowało się 14-stu mężczyzn. Okazało się, iż była to wyprawa złodziejska, zorganizowana przez

14 opryszków z Pragi,

którzy usiłowali dostać się do zatopionych wsi, by skraść pozostawiony w chatach dobytek. Po wysadzeniu na ląd opryszków samochodem policyjnym odwieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

W BYDGOSZCZY NIE BĘDZIE POWODZI.

Bydgoszcz, 26 lipca. Stan wody w Brdzie podobnie jak na Wiśle wzrasta. Nie istnieją jednak żadne obawy, aby rzeka wylała, ponieważ do tego potrzeba byłoby wzrostu stanu wody przynajmniej o jeden metr.

Mieszkańcy Bydgoszczy przypatrują się Brdzie, która stała się ośrodkiem ich zainteresowania.

ODZNACZENIA DLA RATOWNIKÓW.

Warszawa, 26. lipca. Oceniając specjalne poświęcenie i wysiłki ze strony poszczególnych inżynierów oraz funkcjonarjuszów P. P., władze zamierzają odznaczyć wiele osób w przyznaniu zasługi.

Wampir spod Łowicza wkrótce stanie przed sądem.

WŁOCŁAWEK dn. 26.7.

W dniu 21 i 22 sierpnia rb. w Wydziale Zamiejscowym we Włocławku będzie rozpoznawana głośna sprawa

wampira spod Łowicza

Tadeusza Ensztajna lat 21 oskarżonego o dokonanie 4 zabójstw w pow. łowickim a jednego w pow. Włocławskim na osobie Marjanny Lisiewskiej. Akt oskarżenia obejmuje

1027 arkuszy pisma maszynowego, do sprawy zawezwanych jest 36 świadków. Powyższa sprawa budzi zrozumiałą sensację wśród mieszkańców Włocławka i okolicy.

Dwaj wieśniacy zmasakrowali kijami sąsiada.

Łódź, 26 lipca. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Brzezinach zaalarmowana została wiadomością o bestjalskiej zbrodni, dokonanej na polach wsi Łąckowice, gminy Ciosny, powiatu brzezińskiego.

Pomiędzy mieszkańcami wymienionej wsi Rajnholdem Szulcem i Aleksandrem Najmanem toczył się spór o miedzę i wypasanie wzajemne łąki. Wczoraj pomiędzy Szulcem i Najmanem, wywiązała się na łące bójka. Przechodzący w tym czasie Gorzkiewicz Marjan stanął po stronie Szulca, z którym wspólnie rzucił się na Najmana, bijąc go w nieludzki sposób

grubym kijem.

Gdy nieszczęśliwy wieśniak upadł na ziemię Szulc i Gorzkiewicz zaczęli leżącego obrzucać kamieniami. Po chwili, gdy Najman stracił przytomność, Szulc i Gorzkiewicz zbiegli.

Okrwawionego Najmana znaleźli przechodzący wieśniacy.

Zawezwany lekarz stwierdził u ofiary krwawych porachunków liczne ciężkie rany całego ciała, a między innemi złamanie kilku żeber i pęknięcie czaszki. Aleksandra Najmana w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala w Tomaszowie-Maz.

Szczęśliwi zdobywcy nagród za uważne czytanie

(patrz str. 2-ga).

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Krwawa zbrodnia po zabawie tanecznej.

Zbrodniarz pozostawił rannego z nożem w piecach.

Rybnik, 26 lipca. Po zabawie tanecznej przed gospodą Franciszka Franicy w Rydułtowach, pow. Rybnik, doszło do kłótni między młodymi ludźmi, w trakcie której pchnięty został nożem w plecy Robert Matuszek z Pszowa przez przyjaciela swego Edwarda Łabuszego z Rydułtów.

Sprawca ohydnej zbrodni zbiegł, pozostawiając na drodze leżącego bez przytomności Matuszka z nożem w plecach.

W wyniku natychmiastowego pościgu zdołano L. ująć i

odstawić do aresztu.

Ciężko rannego i dogorywającego M. odstawiono do szpitala Spółki Brackiej, gdzie stwierdzono, że stan jego jest beznadziejny. Wskutek bowiem silnego pchnięcia nożem, płuca M. zostały poważnie uszkodzone.

W toku dochodzeń ustalono, że L. dokonał zbrodni na tle osobistych porachunków.

Wielka afera wekslowa w Bydgoszczy

Kupiec wyłudził 70 tysięcy złotych.

Bydgoszcz, 26 lipca. — Po niesłychanych nadużyciach ujawnionych w bydgoskim oddziele firmy Giesche w Katowicach władze śledcze wpadły na trop

wielkiego oszustwa wekslowego.

popełnionego przez znanego na tutejszym terenie kupca Jana Jezierskiego. Do niedawna Jezierski był właścicielem sklepu wyrobów tytoniowych przy ulicy Gdańskiej.

Afera Jezierskiego zatacza podobno bardzo szerokie kręgi, a ogólną kwotę na jaką miał poszkodować szereg osób w Bydgoszczy oblicza się

na przeszło 70.000 zł.

Jezierski dyskontował t. zw. weksle grzecznościowe, otrzymywane od kupców, którzy znajdowali się w kontakcie handlowym z jego hurtownią, a uzyskane dzięki sprytnie tuszowanym oszustwom wekslowym pieniądze lokował

w posiadłości żony pod Gnieznem.

Z żyrantów, którzy najbardziej poszkodowani zostali przez Jezierskiego, wymienić trzeba przedewszystkiem hurtownika tytoniowego Ignacego Solińskiego w Inowrocławiu, którego Jezierski zniszczył kompletnie, narażając na straty około 17.000 złotych.

P. Soliński popadł w związku z oszukańczemi manipulacjami Jezierskiego w takie trudności finansowe, że musiał nawet zlikwidować swój interes.

Na liście poszkodowanych widzimy ponadto nazwiska całego szeregu kupców bydgoskich.

Na podstawie doniesienia władz policyjnych, popartego odpowiedniemi dowodami, władze prokuratorskie w Bydgoszczy wydały nakaz aresztowania Jezierskiego. Jezierski aż do czasu zakończenia dochodzeń osadzony został

w więzieniu śledczem.

Afera Jezierskiego obfituje w cały szereg bardzo sensacyjnych szczegółów, których jednak ze względu na dobro toczącego się śledztwa narazie podać nie możemy.

Bolesny upadek kobiety

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 lipca. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu przy ulicy Strumykowej 19, wynikła bójka pomiędzy lokatorami. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani 45-letni Franciszek Szyndler, 49-letni Stanisław Wosik i 44-letni Jan Szymczak.

Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym, około godziny 2 w nocy powracająca ulicą Tuszyńską z pracy do domu 21-letnia Marjanna Szymczak, robotnica, zamieszkała przy ulicy Szarej 14, upadła na szyny kolejowe i pokaleczyła sobie poważnie głowę. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Szymczakową na kurację do domu.

Na ulicy Dworskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 34-letni Chaim Kelter, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia przewiózł desperata, w stanie ciężkim, do szpitala.

Na szosie brzezińskiej spadł z wozu i złamał sobie rękę 24-letni Chil Wajcman, woźnica, zamieszkały w Brzezinach.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Przejazd, tuż przy Piotrkowskiej.

Ulicą szła, posuwając przed sobą kijem żebraczym 58-letnia Aniela Drewiczowa, niewidoma żebraczka, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 62.

Drewiczowa przechodząc przez jezdnię, obok posesji nr. 5 dostała się nagle pod koła przejeżdżającego wozu.

Nieszczęśliwa żebraczka odniosła ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Nieprzytomną staruszkę wniesiono do bramy jednego z domów i zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Drewiczową na kurację do szpitala.

Stan niewidomej żebraczki jest ciężki. Sprawca wypadku — woźnica pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Obłąkany w roli lotnika.

Fałszywy sierżant-pilot.

Z Torunia donoszą:

Oficerowie 4 pułku lotniczego w Toruniu, jadąc przed kilku dniami samochodem przez most kolejowy, zauważyli pewnego sierżanta w mundurze, który wbrew przepisom ozdobił sobie pierś

odznaką pilota-obserwatora.

Ponieważ osobnik ten wydawał się podejrzanym, zatrzymali go i odwieźli do komendy miasta.

Podczas dochodzeń wstępnych okazało się, że ów pilot-obserwator nie jest wogóle sierżantem, ani wojskowym. „Ubrałem się w mundur — jak się tłumaczył — dlatego, bo chciałem udać się do Warszawy, gdzie pragnąłem poskarżyć się marsz. Piłsudskiemu na to, że lekarze wojskowi w Toruniu

źle mnie traktują,

gdyż bezpodstawnie orzekli, iż jestem umysłowo-chorym". W związku z tem oświadczeniem żandarmerja oddała go w ręce policji.

Przeprowadzone przez wydział śledczy w Toruniu dochodzenia wykazały, że przytrzymanym osobnikiem jest 28-letni robotnik Antoni Marulewski z Szczepankowa (pow. Mogilno), którego poszukują sądy i policja kilku województw oraz dyrekcja zakładu psychjatrycznego w Dziekance pod Gnieznem, skąd podczas przebywania pod obserwacją zbiegł.

Fałszywego sierżanta-pilota osadzono w więzieniu i sprawę przekazano do prokuratora przy sądzie okręgowym w Toruniu.

AMATOR ŚLUBÓW

Aresztowanie łodzianina w Lublinie.

Z Lublina donoszą:

Do lubelskich władz policyjnych wpłynął sensacyjny meldunek niejakiej Marji Stankiewicz, zam. w Żelechowie pod Łodzią.

Stankiewiczowa złożyła protokólarne oświadczenie, że mąż jej Stanisław Kazimierz zawarł związek małżeński w Lublinie z Janiną Bronisz, którą następnie porzucił, zamierzając ożenić się poraz trzeci z Józefą Bałaj, zam. w Lubinie przy ul. Bychowskiej 76.

Naskutek meldunku władze policyjne aresztowały Stankiewicza, który przekazany zostanie władzom sądowym.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Spowodu klęski powodzi, Prezydent Rzplitej polecił odwołać zapowiedziane na sierpień i wrzesień rauty i przyjęcia na Zamku. Nadto p. Prezydent, będzie przemawiał przez radjo w niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 12, oraz polecił złożyć 10,000 zł. i wypłacić — wzamian rautów i przyjęć — 20,000 zł. na pomoc dla powodzian.

(—) W Insbrucku zamordowany został komendant policji Hickel. Dwóch morderców aresztowano.

(—) Zarząd Fabryk Ostrowieckich nabył za 2,500,000 zł. Warszawską Fabrykę Parowozów. Tranzakcję finalizują: Warszawski Bank Dyskontowy i „Trust Metallurgique Belge Francais".

(—) W Austrji rozszerzono na cały kraj prawo o sądach doraźnych na wypadek buntów. Po godz. 20-tej ruch uliczny jest zakazany.

(—) W powiecie kolskim burza wyrządziła olbrzymie szkody i wzniecila od piorunów 11 pożarów po wsiach. Szkody oceniają na 150,000 zł.

(—) Poseł niemiecki w Wiedniu, dr. Rieth, na żądanie władz austrjackich i o... powstańców, wyraził swą zgodę na potwierdzenie układu wolnego powrotu nowstańców do Niemiec, — za co został odwołany.

(—) Wiadomość o zamachu na kanclerza Dollfussa przyjęta została w Rzymie z najwyższem oburzeniem i osłupieniem, zwłaszcza, że zamach ten nastąpił w przeddzień spotkania kanclerza austrjackiego z Mussolinim w Riccione.

Jak wiadomo, obu mężów stanu łączyła ogromna przyjaźń.

(—) Dla uczczenia tragicznie zmarłego min. spraw wewn. Br. Pierackiego zarząd m. Łodzi przemianował rynek Bałucki na rynek jego imienia.

(—) Za próby „wydania" fałszywej monety w kurs zostali zasądzeni: Helena Jerzmanowska i jej syn po sześć miesięcy. Franciszek Kisiel na trzy miesiące więzienia.

(—) Jak podaliśmy wczoraj w części nakładu we Lwowie zamordowany został, przez członka U. O. N., dyrektor państw. gimn. ruskiego, dr. Wabij. Morderca, ścigany, postrzelił się powierzchownie i został ujęty. Dra Wabija zamordowano za jego występy przeciw antypaństwowej akcji młodzieży ukraińskiej, wskutek czego otrzymywał perjodyczne pogróżki.

(—) Po wejściu w życie ustawy o ubezpieczeniach społecznych zaszła konieczność powołania do życia komisji rozjemczej dla Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, któraby rozstrzygała sporne kwestje pomiędzy ubezpieczonymi, pracodawcami i ubezpieczalnią.

Komisja rozjemcza rozpatrywać będzie odwołania od orzeczeń dyrektora w sprawach świadczeń ubezpieczonych, oraz orzeczeń w sprawach kar.

Komisja rozjemcza otrzymała prawa narówni z Sądem.

Siedziba komisji mieścić się w centrali Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wólczańskiej 225.

Komisja rozjemcza składa się z 7-iu członków: jednego sędziego, trzech przedstawicieli pracowników i trzech — pracodawców.

Przewodniczy komisji sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi p. Ludwik Żabiński. Na członków z grupy pracowniczej powołani pp. Benedykt Westfal, księgowy, Władysław Jaworski, przewodniczący ZZZ i Józef Nalichowski pracownik fizyczny.

Z grupy pracodawców jako członkowie powołani dr. Henryk Berkowicz, wicedyr. Izby Przemysłowo-Handlowej p. Arnold Heindrich, kierownik fabryki Gampe i Albrecht i p. Tadeusz Mikieta przedstawiciel zw. wykończalń i farbiarń. Komisja rozpocznie urzędowanie w sierpniu r. b.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 26 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano, temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 16 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 742.8 milimetra.

Tendencja barometryczna — nierównomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnio-północne i zachodnie z szybkością do

9 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z małemi przejaśnieniami.

Przelotne deszcze.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta druga serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

serji dwudziestej pierwszej za uważne czytanie.

Nagrody dwudziestej pierwszej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymała p. BRONISŁAWA ŚWITUNIAK, Łódź, Częstochowska 4.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymał p. JAN PISALSKI, Łódź, Młynarska 27.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymała p. MARJA WÓJCIK, Pabjanice, Polna 42.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH, otrzymał p. WŁODZIMIERZ KOLARZOWSKI, Łódź, Kopernika 12.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. HELENA BRZOZOWSKA, Łódź, Aleje Kościuszki 11.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Ł. KAZIMIERSKI, Ozorków, Listopadowa 39.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. PELAGJA SOBIECKA, Łódź, Suwalska 14.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. MICHALSKI STANISŁAW, Swarzewo, pow. Morski.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. ADAM ŁABICH, Łódź, Nowopańska 144.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. ŁUCJA SKRZYPKOWSKA, Zgierz, Piłsudskiego 23.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH, otrzymała p. ZOFJA WARYCH, Łódź, Sucha 5.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: dyrekto1a, inte2wencja, s3tuczna, ukocha4ą, ko5letą, lotni6a, Lis7).

Po odbiór nagród można się zgłosić w godzinach od 16.30 do 17.30 w administracji przy ul. Żwirki (Karola) Nr. 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11.

W ostatnim dniu (środę) koperty składać można tylko do godziny 15-ej.

ŻYCIE PABJANIC.

Stan zdrowia Koziroga

pogorszył się znacznie.

PABJANICE, dnia 26 lipca. Opinja publiczna miasta w dalszym ciągu interesuje się czynem Heleny Nowickiej - Kozirogowej, która w nocy, podczas snu swego męża Zygmunta Koziroga zadała mu kilka ciosów siekierą w głowę.

Aczkolwiek krewni sprawczyni mordu za wszelką cenę pragną ją oczyścić w opinji miasta obciążając publicznie osobę ofiary, która rzekomo miała być moralnym sprawcą zajścia, nie da się jednak zaprzeczyć, że sam sposób załatwienia ewentualnych porachunków małżeńskich potraktowany został przez Helenę Nowicką-Kozieróg z wyraźnym zamiarem pozbawienia życia swego męża. Wszak było wiele innych dróg do zlikwidowania niesnasek, z których najprostszym byłoby

porzucenie złego męża i zamieszkanie u swych rodziców.

Zygmunt Kozieróg przebywa w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach przy ul. Żeromskiego i poddany będzie operacji wyjęcia zdruzgotanej kości ciemieniowej, operacji naruszonego niebezpiecznie oka i zszycia czaszki. Operacji tej narazie się nie uskutecznia spowodu pogorszenia się stanu chorego, bowiem rany nadal

krwawią obficie.

Aresztowani Helena Kozieróg i Henryk Nowicki jako faktyczni sprawcy usiłowania dokonania mordu na osobie Zygmunta Koziroga po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa odstawieni zostali do więzienia śledczego w Łodzi. Grozi im kara wieloletniego więzienia. Wrazie śmierci ofiary kara ta byłaby znacznie podwyższona.

TALERZE, SZKLANKI I MISKI

Złodziejskie wykręty.

Dwaj przyjaciele: Nowogrodzki Wiktor zam. w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego i Synkiewicz Jan, zam. w Łodzi przy ul. Rzgowskiej wybrali się za pracą w okolicę Sieradza.

Spowodu braku pieniędzy kradli po drodze co mogli. W dniu 18 maja b. r. w Pabjanicach na ulicy Garncarskiej. z przejeżdżającego wozu skradli 3 paczki, w których znajdowały się: talerze, szklanki, i miski. Manipulację zauważył st. post. Ambroziński. Ambroziński, będąc w znacznej odległości nie płoszył złodziei, tem bardziej, że sami skierowali swoje kroki w jego stronę. Po drodze paczki rozpakowali i całą zawartość umieścili w plecaku Synkiewicza.

Na pytanie posterunkowego co mają w plecaku — odpowiedzieli — że nic. Policjant po zrewidowaniu odprowadził ich na post P. P.

Obaj przyjaciele stanęli przed sądem Grodzkim. Jak wynika z załączonych do sprawy akt — Nowogrodzki jest notorycznym złodziejem karanym 8-o krotnie. Ostatnio opuścił więzienie sieradzkie w dniu 30 kwietnia b. r. Przyjaciel - Nowogrodzkiego — Synkiewicz karany był już raz 3-mies. aresztem.

Do winy się nie przyznali i wyjaśniają, że paczkę

znaleźli na ulicy.

Przesłuchani w tej sprawie świadkowie: Kmieć — poszkodowany, post. Ambroziński i przod. Sikora udowodnili kradzież, gdyż — jak twierdzi poszkodowany Kmieć — wóz był obciągnięty plandeką i gdyby nawet paczki wyleciały to szkło uległoby rozbiciu.

Po przemówieniu obrony, sąd Grodzki wyniósł wyrok mocą którego zostali skazani: Nowogrodzki Wiktor na 2 i pół roku więzienia, z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich na lat 5. 160 zł. opłat sądowych, Synkiewicz na 1 rok więzienia 40 zł. opł. sąd.

Obaj skazani zapowiedzieli apelację.

ŻYCIE ZGIERZA.

STRAJK W F-MIE J. GRYLAK.

W dniu wczorajszym robotnicy w liczbie 200 porzucili pracę w firmie Zarobkowej Tkalni Wyrob. Bawełnianych J. Grylak. Pracę swą porzucili pracownicy na skutek niedotrzymania przez administrację fabryki umowy wyrównania pełnej stawki w przeciągu 2 tygodni.

TEŚCIOWA PRZED SĄDEM.

W dniu wczorajszym stanęła przed sądem grodzkim Marjanna Kubiak lat 67 wdowa, oskarżona o kradzież 3 kur na szkodę swego zięcia Leonarda Szejki.

Marjanna K., do winy się nie przyznała, tłumacząc, iż wzięła swoje kury z obórki zięcia, gdzie się stale znajdowały.

Podczas przewodu sądowego Sz. oświadczył, iż kury kupił od swej teściowej za 6 zł.. K. jednak z całą prostotą zaprzeczyła temu; w istocie otrzymała od zięcia 6 zł., które jednak były zwrotem pożyczki, jaką ten u niej zaciągnął.

Po zamknięciu przewodu sądowego wydano wyrok, mocą którego 67 letnia Marjanna Kubiak została uniewinniona.

SUCHANEK Leon, zam. ul. Poznańska 29, zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

Ofiary na powodzian należy wpłacać na konta PKO 63.115 i 60.602

Niezwykłe widoki w parkach Aleksandrji.

NOWOCZESNA EGIPCJANKA

odrzuciła welon z twarzy.

Aleksandrja, w lipcu.

Jak wiadomo, za czasów faraonów Egipcjanki korzystały z niezależności tak bezwzględnej, że dzisiejsza swoboda Amerykanek nie może się porównać z feminizmem, jaki przed tysiącleciami panował

na brzegach Nilu.

Wprawdzie władcy Egiptu posiadali liczne kobiety, lecz nie żony. Prawdziwa małżonka, zwana również „wielką małżonką", dzieliła z mężem tron i władzę. Islam pozbawił kobiety egipskie znaczenia, wtłaczając je w cienie haremu.

Jednakże w ostatnim dziesiątku lat zaszły tak poważne zmiany, że przeistoczyły całkowicie oblicze dawnej Aleksandrji.

Biały „jaszmak", mimo wszystko tajemniczo piękny, znikł zupełnie z widowni ulicy. Tylko w dzielnicach tubylczych zobaczyć można dawne czarne widma kobiet, z czarną siatką, przymocowaną do złotego drutu, upodobniającą się do sztucznej brody faraona. Natomiast wszystkie kobiety młode, elegancko i

i po europejsku ubrane,

tylko cieplejszb karnacją skóry i bardziej płomiennemi oczyma, przypominają o tem, że są Egipcjankami.

Niekiedy zobaczyć można trzy pokolenia kobiece, idące obok siebie: babka w zrudziałym „czarczafie", matka w sukni i turbanie „reforme", zaś córeczka z bosemi łydkami i krótko obciętemi włosami, z teczką szkolną w ręku.

Prócz tego w parku Aleksandrji ujrzeliśmy następujący obrazek, charakterystyczny dla przewrotu obyczajów miejscowych:

Na ławce siedziała na podwiniętych nogach podstawna Murzynka, z welonem, odrzuconym wtył, i słuchała z uśmiechem słodkich słówek szczupłego mulata, siedzącego przy niej.

— Możnaby ten obrazek nazwać „lekcją miłości„ — zauważyliśmy, zwracając się do towarzyszącego nam Egipcjanina.

Ten zaś odwrócił głowę, widocznie zażenowany.

— Oto jest widowisko, któregobyśmy jeszcze nie oglądali dwa lata temu. Ale dziś, proszę spojrzeć, dozorca ogrodu toleruje to spokojnie. Taki jest rezultat

waszej cywilizacji zachodu.

Wszystko jest kwestją zapatrywania. Przypuszczamy, że w dziedzinie oświaty nasz stary Egipcjanin inaczej ocenia dobrodziejstwa zachodniej kultury. Odwiedzaliśmy szkołę żeńską w Baccos — jednem z przedmieść Aleksandrji. Spodziewaliśmy się zobaczyć szkołę typowo mahometańską, a ujrzeliśmy zakład, prowadzony wzorowo, z uwzględnieniem nauk nowoczesnych, wykładanych w szkołach europejskich, lecz z dodatkiem nauki sztuki gospodarskiej: sprzątania, prania, prasowania, cerowania, znajomości ogrodnictwa i hodowli drobiu.

Szkoła położona jest w cieniu meczetu z wysokim minaretem. Przed portykiem rosło wino, na łące zaś — drzewa morwowe, przeznaczone dla hodowli jedwabników, opodal pasły się gęsi i owce, a kaczki pływały po stawie — dawniejszym basenie

dla rytualnych ablucyj.

W Kairze emancypacja kobiet osiągnęła jeszcze wyższy szczebel, jest szczytem emancypacji mahometańskiej.

Dwa nazwiska kobiece zapisały się tutaj w historji ruchu kobiecego na wschodzie — p. Szaraui - pasza i p. Cezaryny Nabarui, absolwentki liceum w Wersalu.

P. Szaraui - pasza — wielka pani niezwykle pociągającej urody, wychowana w haremie ojca i wydana zamąż w trzynastej wiośnie życia, cierpiała wielce spowodu poniżenia kobiet muzułmańskich, wynikającego głównie z ich zmysłowości, lenistwa i braku energji, marzyła o jednem tylko jak zaradzić złu.

Zaczęła się kształcić, uczyć się języków europejskich, czytać, wkońcu wymogła na mężu, by zawiózł ją do Europy, gdzie czuła się, jak w raju. Po śmierci męża nadal starała się urzeczywistnić wymarzone projekty o uwolnieniu kobiet

od zasłony haremowej

zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym.

Gdy Egipt odrzucił protektorat Anglji w 1922 roku p. Szaraui - pasza zakłada Unję feministek — Egipcjanek. W roku 1923 zostaje zaproszona na kongres kobiecy do Rzymu, a po powrocie z wiecznego miasta, gdzie aklamowano ją dla szerokości jej poglądów, odważyła się, po wyjściu z pociągu odrzucić welon z twarzy i przejść wśród szpaleru oburzonych mężczyzn i roznamiętnionych kobiet z odsłoniętem obliczem.

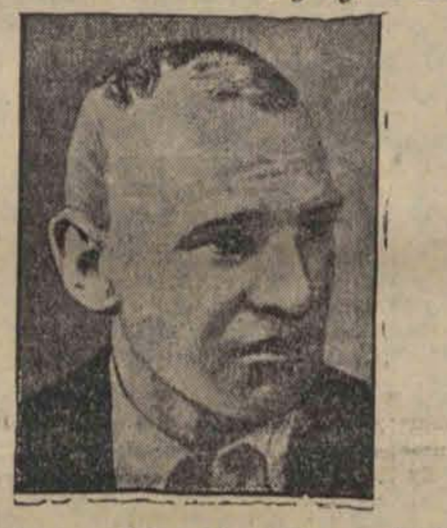
Gest wyzwolenia mógł drogo ją kosztować. Mimo to odniosła zwycięstwo.

Szereg faktów w zakresie przywrócenia swobody kobietom piękna p. Szaraui - pasza uwieńczyła stworzeniem w Kairze „Domu kobiety" — ogniska działalności kobiecej w każdej dziedzinie nowoczesnego postępu.

M. H.

—oOo—

Niezdobyty Nanga — Parbat.





Aschenbrenner i Sznaider, którzy wdarli się na Nanga - Parbat w Himalajach, do wysokości 7.900 mtr.

Piękne psy oszustów.

Nowy sposób wyłudzania pieniędzy.

Cech oszustów w Londynie obmyślił, według wiadomości podanych przez pisma angielskie, nowy trick celem wyłudzenia od osób łatwowiernych pieniędzy. W ostatnich czasach zdarzył się szereg takich wypadków, że ktoś został zagadnięty na ulicy przez eleganckiego pana, prowadzącego rasowego psa:

— Czy mógłbym prosić pana (lub panią)

o wielką przysługę?

Nie mam chwilowo przy sobie pieniędzy, a potrzebuję tyle, a tyle — tutaj elegancki pan wymienia cyfrę, stosownie do oszacowania możności finansowej swoje ofiary dam panu (czy pani) mego psa na zastaw. Oto jest mój adres — tu pisze elegancki pan pośpiesznie na wyjętym z portfelu kawałku papieru. — Proszę się tam zgłosić z psem, a otrzyma pan zwrot udzielonej mi łaskawie pożyczki

w podwójnej wysokości".

Na ten trick bierze się wiele osób, mężczyźni i kobiety, a nawet i dzieci. Gdy następnie udadzą się pod wskazanym adresem, okazuje się, że ani pies, ani jego rzekomy właściciel nie są tam zupełnie znani.

Wyrafinowani oszuści naciągnęli w ten sposób rozmaite osoby na dość wysokie sumy, a dotychczas nie zdołano wpaść na ich ślad. Zachodzi tutaj podwójne przestępstwo, ponieważ psy są również skradzione. A są pomiędzy niemi wspaniałe okazy.

Scotland Yard usiłuje obecnie sprawdzić identyczność

wspaniałego charta,

którego użyli sprytni oszuści do przeprowadzenia swego tricku.

Przed kilku dniami mały chłopczyk, idący przez Old Kent Road został zatrzymany przez młodego pana, prowadzącego na smyczy pięknego charta

— Czy masz przy sobie trochę pieniędzy, mój mały? — zapytał pan.

Dziecko odpowiedziało, że mama dała mu pieniądze na kupno towarów spożywczych w pobliskim sklepie.

— Daj mi pieniądze — rzekł pan — i odprowadź psa do mieszkania numer 38 Green Hundred Road. Dostaniesz tam dwa razy tyle pieniędzy.

Sprytny oszust zostawił chłopcu tylko tyle pieniędzy, ażeby mógł opłacić tramwaj do tego odległego punktu. Gdy jednak chłopczyk zgłosił się pod wskazanym adresem, powiedziano mu, że pies nie należy do mieszkańców tego domu, a o owym panu

nic im niewiadomo.

Chłopczyk wrócił z płaczem do domu, a rodzice zgłosili całą rzecz do urzędu policyjnego.

Agenci Scotland Yardu jednak napróżno starają się ująć genjalnych aranżerów nowego tricku oszukańczego.

—oOo—

Nikt niema prawa

zmuszać do zmiany nazwiska.

Istnieje w Londynie wielka sala koncertowa zwana „Albert - Hall", ku pamięci księcia małżonka Alberta męża królowej Wiktorji, babki panującego króla Jerzego. Jest to sala znana całemu światu, w której śpiewali lub występowali najsławniejsi artyści kuli ziemskiej. Lecz nazwisko „Hall", z drugiej strony, jest bardzo rozpowszechnione w Wielkiej Brytanji, a imię Albert też

nie należy do wyjątków.

Zwyczajem wiekowym, każdy żyjący na świecie mężczyzna czy kobieta, posiada nazwisko i imię, a nawet prawo zakazuje, z wyjątkiem nielicznych wypadków, używania innego niż własne nazwisko.

Zdawało się zatem p. Albertowi Hallowi, będącemu kierownikiem małego zespołu orkiestrowego, że miał wszelkie prawo zwać go „Orkiestrą Albert-Hall". Że można ją było uważać za orkiestrę wielkiej sali koncertowej „Albert - Hall", nie było już jego winą.

Trudno byłoby przecież wymagać, by dla uniknięcia pomyłek, on właśnie miałby zmienić swe rodowe nazwisko, które, szczególnie w danym wypadku było zupełnie

odpowiadające jego orkiestrze.

A jednak zarząd sali koncertowej Albert - Hall" nie był tego zdania i zaskarżył swego równoimiennika i konkurenta, by zmusić go do zmiany nazwy jego skromnej orkiestry.

Sąd rozstrzygnął różnicę między abstrakcyjnością i konkretnością [illegible], orzekając, że „nikt nie miał prawa zmuszać Alberta Halla do zmienienia swego legalnego nazwiska".

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

(43) Powieść.

Wreszcie udało mu się zawrócić rozżalonego stangreta na tory pożądanych zwierzeń. Mateusz zaczął opowiadać, a cała jego historja, długa, chaotyczna i „Urozmaicona" pijacką czkawką w pobieżnem streszczeniu wyglądała następująco:

„Niemal codziennie jeździł Mateusz do miasta po pocztę. Pewnego razu (było to w ostatnich dniach kwietnia) koło dworca przystąpił do niego jakiś nieznajomy, oświadczył, że ma interes do Jana Boltona i zażądał, aby go zabrać do Jeleniowa.) Nieznajomy miał z sobą małą walizeczkę.) Zanim jednak wyruszyli z miasta, zaprosił Mateusza do restauracji, prawdopodobnie w tym celu, aby po pijanemu wyciągnąć od niego garść potrzebnych informacyj. Lecz obfita libacja miała ten nieprzewidziany skutek, że nieznajomy wstawił się również i zaczął mówić o sobie. Mówił podobno dużo, ale Mateusz był już taki urznięty, że zapamiętał tylko jedno zdanie:

GDY STARY UMRZE, JELENIÓW BĘDZIE MÓJ, BO JA MAM DO SPADKU NAJWIĘKSZE PRAWA!

Po libacji pojechali do Jeleniowa. Nieznajomy nie pozwolił się anonsować, chcąc, jak powiedział sprawić gospodarzowi miłą niespodziankę. Widocznie jednak niespodzianka nie była zbyt miłą, gdyż przez dobre godziny dobiegały aż na dziedziniec pałacu echa zawziętej kłótni. W pewnej chwili Jan Bolton oświadczył podniesionym głosem: — Możesz dziś przenocować pod moim dachem, ale jutro żebym cię tu nie spotkał! — Potem wychylił się przez okno, przywołał Mateusza i polecił mu, by na siódmą rano zajechał bryczką przed bramę, gdyż będzie musiał odwieść „tego pana" do stacji. Nazajutrz Mateusz wykonał to zlecenie, lecz czekał pod bramą napróżno: dopiero od Macieja dowiedział się, że nieznajomy opuścił Jeleniów już o świcie. Gdy o tem doniesiono Janowi Boltonowi, ten wzruszył ramionami i mruknął pod nosem: — Tem lepiej, że poszedł pieszo: niewarto fatygować koni dla takiego oszusta.."

Dzisiejszy kompan Mateusz aż podskoczył na dźwięk ostatniego słowa.

— Oszusta?! Czy jesteście pewni, że Jan Bolton tak się wyraził.

— Tak. — Stangret gotów był na to przysiąc. — Pan nie wierzy?

— Ależ wierzę, wierzę, drogi nieoceniony Mateuszku, teraz jestem nawet głęboko przekonany, że Jan Bolton musiał użyć właśnie takiego epitetu.. Natomiast nie wierzę, — dodał ciszej, iż ów niedoszły spadkobierca Jana Boltona... Jeleniów o p u ś c i ł !

ROZDZIAŁ XXV.

Nazajutrz, czyli dnia 14-go maja lało jak z cebra od samego rana. Henryk Peschel, który dzisiaj przyjechał na rowerze, przemókł do nitki, szczękał zębami i wyglądał jak kogut wyciągnięty ze stawu, co ogromnie wzruszyło (i ucieszyło!) panią Elżbietę Reyową.

— Herbaty z rumem i do łóżka! Potem naparzymy nogi, natrzemy piersi terpentyną i damy panu na przeczysz.... na poty, chciałam powiedzieć. Żadnych protestów, drogi panie.. Inspektor Huber przyjechał tu kiedyś z ciężką grypą i wyleczyłam go w ciągu jednej nocy. Właśnie tą metodą.

Lecz Peschel nie chciał słyszeć ani o tej metodzie, ani o innych i żeby nie „dobijać" zmartwionej jego uporem samarytanki, wyraził chęć napicia się gorącej herbaty. Udali się tedy do jadalni, dokąd niebawem przybiegła Julja Dorazilowa oraz Magdalena Dorn, zelektryzowane wieścią o przyjeździe „sympatycznego" zastępcy „nieznośnego" notarjusza...

— Czy pan już wie?! — krzyknęły równocześnie.

— Pozwólcie mu odsapnąć, — upominała Elżbieta, — Biedak ledwie trzyma się na nogach, a te od razu „czy pan już wie". Serca nie macie... Maciejku!.. Ach, prawda, on nie słyszy.. Czy ktoś z państwa nie widział Macieja?... O, jest nasz kochany Marcin. Marcinie, gorącej herbaty dla pana rejenta młodszego. Niech Maciej przyniesie rów-

— Długo by pani musiała czekać, — wtrącił Marcin kwaśno.

— Na herbatę?

— Na Macieja! Znowu gdzieś wywiał.

— Tak wcześnie? No, to chyba zaraz wróci..

Nie spełniły się te przypuszczenia; minęło pięć godzin, a Maciej nie powrócił do pałacu i kucharz Marcin musiał sam usługiwać przy obiedzie, nie tając swojego niezadowolenia, że „wielmożni państwo" tak szafują urlopami teraz, gdy tyle osób przebywa w Jeleniowie. I znowu okazało się, że nikt Macieja na dzisiaj nie zwalniał, że on nikogo o to nie prosił, czyli ponownie wydalił się z domu bez pozwolenia. Dokąd?

— No, jeśli on i tym razem powie, że zasnął na grobie swojego pana, to go wyślę na najbliższą wystawę nieprzemakalnej odzieży, — rzekł Michał, wskazując na zamazane szyby, po których od zewnątrz spływały całe warkocze deszczówki. — Ale też leje dzisiaj, leje.

— To chyba oberwanie chmury?

— Powiedziałbym raczej, oberwanie rynny!

Spostrzeżenie Michała było trafne. Gdzieś w tej stronie dachu rynna musiała być dziurawa, albo zatkana liśćmi dość, że nad oknami jadalni utworzył się mały wodospadzik.

— Z tego może być wilgoć w całym domu!

— Cały gmach może się rozpuścić, jak grupka cukru! — dorzucił znów Michał.

— Pan zawsze musi błaznować?! — Skolei Julja Dorazilowa bardzo energicznie natarła na Marskiego, że toleruje podobne nieporządki i pozwala, aby „bezmyślny żywioł" niszczył i zamieniał w ruinę „jeden z najpiękniejszych" pałaców w Polsce.

Pan administrator zarumienił się aż po białka oczu i przyrzekł „pani dobrodzijce", że zaraz po południu rynna zostanie naprawiona, on dopilnuje tego osobiście.

— Nie wierzę, — zawołał Michał.

— Pan nie wierzy?! — oburzył się Marski.

— Nie. Gotów jestem się założyć, że pan tego nie zrobi dzisiaj.

— Nie zakładam się z reguły. Natomiast proszę o wyjaśnienie...

— Drogi panie Marski, mars na pańskiem obliczu jest zupełnie nieuzasadniony; powtarzam, nie będzie pan mógł dzisiaj dopilnować osobiście tej roboty, bo pójdzie pan z nami na cmentarz.

— Ach prawda, pogrzeb!

Pogrzeb Ludwika Boltona zgromadził zaledwie trzydzieści osób. Śmierć Jana, zdziwaczałego miljonera, którego znali wszyscy w okolicy, była wydarzeniem głośnem na cały powiat, natomiast jego bratanka nie znał tutaj prawie nikt. A dalej, pogrzeb Jana odbył się przy pięknej pogodzie, podczas gdy dzisiaj lało bez przerwy i nikt z sąsiedztwa nie kwapił się do Jeleniowa na taką chlapę. Trzecim powodem małej frekwencji było to, że od niepamiętnych czasów nie zaszedł w tej spokojnej okolicy wypadek morderstwa, a teraz w ciągu niespełna tygodnia popełniono dwie zbrodnie. W tym samym domu! W tej samej rodzinie!... Nie należy się więc dziwić, że z bogobojnego miasteczka przybył na pogrzeb Ludwika Boltona tylko jeden człowiek, człowiek, który z racji swojego zawodu nie potrzebował się krępować mieszczańskiemi uprzedzeniami...

Michał Bolton pierwszy go spostrzegł i pośpieszył mu naprzeciw.

— W imieniu rodziny... coprawda nie swojej... witam czcigodnego delegata władz państwowych, — zaczął kwieciście. — Jakże bezcenne zdróweczko po niezawodnej kuracji pani Elżbiety Reyowej?

— Dziękuję, — odparł Huber, wyciągając do powitalnego uścisku swoją olbrzymią dłoń, — dziękuję czuję się doskonale, zato mój więzień trochę dzisiaj zaniemógł.... A pan, znakomity detektywie, czy pan już wykrył swojego zbrodniarza?

— Nie, genjalny inspektorze; jeszcze nie zdemaskowałem dotychczas prawdziwego przestępcy, ale mamy inne sensacje.

Inspektor Huber spojrzał na mówiącego zezem.

— Władzy nie wolno wprowadzać w błąd, przypominam!

— Nigdy tego nie czynię. Nawet wówczas, gdy władza kompromituje się w moich oczach przez uwięzienie niewinnego!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komisja magistracka opracowała projekt organizacji wywozu śmieci w stolicy. Około 10 tysięcy nieruchomości obejmie nowa organizacja. Odpadki i śmieci składane będą do hermetycznych naczyń, ustawionych na podwórkach. Naczynia te będą stale zabierane przez tabor samochodowy i wywożone do spalarni śmieci.

* * *

Pod przewodnictwem prezesa sen. Augusta Popławskiego odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwo Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Tematem obrad były sprawy, związane z wykonaniem dekretu walutowego w odniesieniu do listów zastawnych, emitowanych przez Towarzystwo, jak również sprawa konwersji zaległości. Dekret walutowy w stosunku do Towarzystwa Kredytowego przewiduje przerachowanie pożyczek, udzielonych w listach zastawnych a opiewających na walutę amerykańską serji 1924 roku, niegwarantowanych przez Skarb Państwa oraz serji dolarowych w złocie 1928 i 1931 roku. Listy zastawne Towarzystwa wyrażone w walucie dolarowej, jak również wierzytelności, zabezpieczające te listy mają być przerachowane na złote obiegowe po kursie 5.40. Ponadto dekret między innemi przewiduje możliwość utworzenia jednej serji listów zastawnych.

* * *

Władze miejskie przystąpiły do porządkowania skwerów na pl. Napoleona i pl. Dąbrowskiego. Pracują tam 4 oddziały bezrobotnych po 15 osób każdy. W najbliższych dniach rozpocznie się porządkowanie zieleńców na wszystkich ważniejszych ulicach.

Krateczki.

Wytrącona pocieszycielka.

Uczta na ulicy.

Mój niedawny piękny sen o powodzi w Łodzi zaczyna się sprawdzać: już padają uporczywe deszcze i malutko, a Łódka zdenerwuje się, weźmie „na ambit" i wystąpi z brzegów zalewając starówkę.

Narazie jednak zalane są tylko rynsztoki na nieskanalizowanych ulicach i zalani są często moi przyjaciele, którzy w ten sposób chcą się przyzwyczaić do zalewów. Grunt przecież, to rutyna. Dotychczas jednak poza powodzią — protestów nie ma wielkich nadziei, żeby Łódź zniosło z powierzchni świata.

Wobec tego więc, że temat powodzi jest w Łodzi nieaktualny i woda jest dla mieszkańców tego miasta terra incognita, zajmijmy się odmianą wody, mianowicie wódką, którą łodzianie potrafią potraktować z należytym znawstwem. Jest to zresztą jedyna zaleta łodzian że wszędzie godnie reprezentują alkoholiczne zdolności rodzinnego miasta. Faktem jest niezaprzeczonym, że łodzianie, poza poznańczykami tylko, piją naogół znakomicie. Nie mówię tu naturalnie o kiepskich fuszerach, niegodnych miana uczciwego popijbrata, lecz o dzielnych fachowcach, dla których niestraszny jest żaden trud, i którzy poza granicami swego miasta dokazują cudów waleczności, by tylko dowieść, że Łodzi nikt nie przepije, i nikt nawet nie dorówna. Najtęższe głowy alkoholiczne wyszły zresztą z łódzkiej szkoły. Wielu doskonałych dzisiaj aktorów rozpoczynało w Łodzi naukę gry scenicznej i naukę picia artystycznego. A dobra szkoła nigdy nie zawiedzie.

To też podobno monopol wódczany nosi się z zamiarem założenia właśnie w Łodzi Wyższej Szkoły Nauk Alkoholicznych z fakultetami: wyborowym, konjakowym i kolorowym. Niewątpliwie powstanie wyższej uczelni wpłynie niezwykle dodatnio na rozwoj życia kulturalnego naszego miasta. Doszły mnie nawet słuchy, że mam być mianowany profesorem zwyczajnym tej uczelni i jej doktorem honoris causa. Nic dziwnego. Jeśli szkoła ma posiadać odpowiednie wysoki poziom, musi mieć wytrawne, fachowe siły profesorskie, które potrafią młodemu pokoleniu zaszczepić dogmaty rzetelnej wiedzy alkoholicznej.

Bez żartów, jeśli istnieje podręcznik p. t. „Jak się zachować w towarzystwie", warto by również wydać książkę p. t. „Co, kiedy i jak pić". Takie rady i wskazówki praktyczne przydałyby się w pierwszym rzędzie gospodyniom, wydającym skromne obiady dla kilku osób, czy też wielkie przyjęcia wieczorowe. Przydałaby się młodym ludziom, którzy w momentach „szaleństwa" z Salusią zamawiają w restauracji śledzia i kieliszek likieru, albo też piją koniak „pod zupę" a wyborową do kawy, słowem co większe i zamożniejsze firmy wydawnicze mogą się do mnie zgłaszać z ofertami o rękopis. Za gotówkę 5 proc. opustu.

W oczekiwaniu zgłoszeń przechodzę do dzisiejszej sprawy wroga alkoholu.

WARJAT.

Maurycy Berkowicz cierpi na idjosynkrazję w odniesieniu do alkoholu. Sam widok wódki wprawia go w zdenerwowanie. Maurycy Berkowicz stale wygłasza piękne zdania o szkodliwości alkoholu o wpływie wódki na zdegenerowanie rasy i t. p. Hasła swoje, potępiające alkoholizm, Berkowicz stara się przy każdej okazji wprowadzać w czyn.

Taki nieprzyjemny w skutkach czyn zdarzył się Berkowiczowi 30 czerwca r. b. Dnia tego Berkowicz przechodząc ulicą Wrześnieńską zauważył koło domu nr. 25 Reinholda Schtenkego, który stanąwszy pod murem, wyciągnął z kieszeni butelczynę czystej i zawartość jej wlewał sobie do gardła. Widok ten tak oburzył Berkowicza, że wypowiedziawszy kilka słów o szkodliwości alkoholu, wytrącił Schtenkemu butelkę z ręki. Schtenke zrobił niepowołanemu moralizatorowi awanturę i wezwał posterunkowego.

Sąd Grodzki skazał Maurycego Berkowicza na 6 dni aresztu.

Oto przykład smutnych skutków alkoholizacji dla ludzi niepijących.

Jerzy Krzecki.

Gorąca miłość córki pułkownika.

Atak serca na krześle.

Z Drohobycza donoszą:

W związku z nagłą śmiercią b. majora Tadeusza Rylskiego w więzieniu karnem w Drohobyczu, dowiadujemy się dalszych szczegółów jego życia, śmierci i pogrzebu. Z informacyj, zaczerpniętych w drodze prywatnej, wynika, że ś. p. Rylski cierpiał na kamienie żółciowe i dostawał na tem tle często ataków: Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca, w chwili gdy Rylski

siedział na krześle.

W pogrzebie, jak już podaliśmy, wzięła udział żona adwokata, który bronił Rylskiego w jego procesie o zamordowanie żony w Pietryczach. Drugą osobą, która brała udział w pogrzebie była jego narzeczona Hanka, o której była mowa w czasie wymienionego procesu, córka

zmarłego już pułkownika,

z Przemyśla i tam zamieszkała. Była ona zaręczona z Rylskim jeszcze przed zawarciem przez niego małżeństwa z kobietą, którą w myśl wyroku sądowego miał Rylski zamordować, a która, wedle jego zdania, miała popełnić samobójstwo.

Narzeczona Hanka mimo ożenienia się Rylskiego z inną, pozostała mu

wierna do końca

i nie wyszła zamąż. Odwiedzała ona Rylskiego w więzieniu w Drohobyczu co 2 tygodnie. Zajęła się ona urządzaniem pogrzebu Rylskiego w Drohobyczu, a na samym pogrzebie silnie płakała. W najbliższym czasie postara się ona o postawienie nagrobka dla Rylskiego na cmentarzu drohobyckim, gdzie Rylski został pochowany.

Żona udusiła męża

Potratowany trup w stajni.

Z Jarosławia donoszą:

Aresztowano Katarzynę Mazur i Ant. Marszałka z Wólki jako silnie podejrzanych o zamordowanie Marcina Mazura, męża Katarzyny Mazurowej. Marcina Mazura znaleziono w stajni potratowanego kopytami końskiemi bez życia. — Sekcja zwłok wykazała, że Mazur został najpierw uduszony, a następnie rzucony do stajni, gdzie go konie już po śmierci potratowały. Wobec faktu, że Mazurowa

źle żyła z mężem

i utrzymywała stosunki z Marszałkiem, aresztowano oboje kochanków. — Grozi im kara śmierci. Wstrętne to morderstwo wywołało w całej okolicy takie oburzenie, że ludność chciała oboje zlinczować na miejscu.

Takiej ulewy jeszcze nie było.

Głębokie koryta na jezdniach.

Z Mogilna donoszą:

Nad powiatem mogileńskim przeszła groźna burza. Grom uderzył we wsi Giebnia pod Janikowem w 52-letniego gospodarza Franciszka Kwiatkowskiego, który znajdował się na progu swego domostwa. Porażeniu uległy żona denata i sąsiadka, które znajdowały się w chwili uderzenia gromu opodal. Na miejsce wypadku wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził już tylko zgon. Zabity osierocił żonę i 4 starszych dzieci.

Druga fala burzy przeszła nad miastem następnego dnia rano.

Wskutek ulewy w Mogilnie ulicami Bankową i Alejową płynęły ogromne strugi wody, które wyżłobiły sobie głębokie koryta. W wielu miejscach planty miejskie

zostały zupełnie zalane.

Największe szkody ulewa wyrządziła w ogrodzie hotelu Monopol, gdzie podmyła grube murowane ogrodzenie, które na przestrzeni 20 metrów runęło,

łamiąc kilka drzewek.

Mur uległ kompletnemu zniszczeniu. Donoszą nam z dalszych okolic, że ulewa wyrządziła poważne szkody na polach, na których częściowo spłynęły ziemniaki i warzywa. Ulewy podobnej do ostatniej, mieszkańcy Mogilna dawno nie pamiętają.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka. Wyk.: Zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej i L. Rogińska (śpiew). Akomp. L. Urstein.
17,00 „Skrzynka pocztowa" omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Recital z Poznania.
17,40 Recital fort. z Krakowa.
18,00 „Kobiety na zjeździe Polaków z zagranicy" — wygł. p. St. Podhorska-Okołów. (Pogadanka).
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Przegląd teatralny.
20,12 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, z udz. Faliszewskiego (piosenki). Akomp. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Odyni).
21,02 „Wiadomości rolnicze".
21,12 Koncert popularny. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i K. Wiłkomirski (wiolończ.).
22,00 Odczyt ze Lwowa.
22,15 Muzyka lekka i tan. z „Oazy".
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 „Sporty w Polsce", odczyt w jęz. ang. wygł. p. T. Ordon.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

PIĄTEK, dnia 27 lipca.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 (Tr. z Krakowa).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Słynne śpiewaczki sprzed lat (płyty)
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Radjokabaret muzyczny (wesoła audycja) w opr. J. Boczkowskiego.
16,40 Transm. fragmentu międzypaństw. meczu tennisowego Polska—Danja z kortów Legji w Warszawie.
17,00 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rekara. (Tr. ze Lwowa).
17,30 Orkiestra Sandlera (płyty).
18,00 Reportaż p. E. Paciorkowskiego. „Jak Lisków przetrwał kryzys".
18,15 Krótki koncert z Poznania.
18,45 „Przełomem Stryja przez Karpaty" — wygł. p. W. Stępowski. (Pogadanka).
18,55 „Jak spędzić święto?"
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka ludowa (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka (płyty).
20,12 Koncert symf. ze studja. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. K. Wiłkomirskiego i J. Czaplicki (śpiew).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 „Wiadomości rolnicze".
21,10 D. c. koncertu symf.
22,00 „Jeden dzień na wsi" — wygł. p. J. Gużyńska. (Felj.).
22,15 Muzyka lekka i tan. z kaw. „Europa" w Ciechocinku.
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
20,02—20,12 Muzyka (płyty).
21,00—21,10 Muzyka (płyty).

YVES PASCAL.

Dzieci.

— Włożyła dziś żółtą suknię — rzekł Wicuś.

— Naturalnie — potwierdziła Lusia — bo jest jej w niej najbardziej do twarzy.

— Najbardziej do twarzy — mamrotał Janek, który liczył siedem lat i jak echo powtarzał słowa starszego rodzeństwa.

— I jakie ma dziś ładne uczesanie — zachwycał się jeszcze Wicuś.

— Nic dziwnego! Ondulacja trwała...

— Tr-tr - - - trw - - ła - - -

Starsze rodzeństwo zgodnie nazwało małego braciszka papugą. Uderzenie młotka zapędziło jego kulę na drugi koniec placu krokietowego. Oboje starszych dzieci było już „rozbójnikami — korsarzami" — dzikimi panami gry. Od nich zależało przeszkadzać grze skromnego partnera, który spokojnie celował do bramki i usiłował przebrnąć przez „rubikon".

Wkońcu znudzona grą Lusia oparła obie ręce na rękojeści młotka, jak zmęczony robotnik na łopacie. Zdala przyglądała się swej młodej matce ubranej w żółtą suknię i siedzącej na tarasie przy stole nakrytym do herbaty. Falbanki jej sukni układały się jak listki kwiatów, a czarne włosy lśniły w słońcu.

— To się wystroiła dopiero!

W głosie dziewczynki już przebijała zazdrość kobieca, której dwunastoletni brat jej nie odróżniał jeszcze.

— Było jej chyba dobrze z nami tylko, nie wiem, co przyszło jej do głowy wyjść zamąż powtórnie!

— Spójrz! spójrz! — szepnął chłopiec. — Ustawiła pięć foteli!

Jednakowa myśl wzruszyła oboje rodzeństwa, napędzając łzy do oczu. Pięć krzeseł! Tworzyła się ponownie liczba, która stanowiła ich cyfrę rodzinną, i znowu w pięcioro zasiądą dookoła stołu.. w domu... w aucie...

— Nie wiem, dlaczego nie chciała nam powiedzieć, kto to jest?

Siostra jego zaśmiała się ironicznie:

— Dlaczego? Jest to bardzo proste: chce nam zrobić niespodziankę! Za chwilę zjawi się, i ujrzymy go w całej jego wspaniałości! Przyjdzie ze skromną miną, z kwiatami w ręku. Aby zrobić mamie przyjemność, powie że „Lusia jest „urocza", a chłopcy „niesłychanie inteligentni". A na zakończenie numeru poprosi nas, byśmy

— No, na to się nie zgodzę.

— Ani ja!

— Ani ja! — szepnął Janek — papuga, nie narażając się tym razem na drwiny. Porzucili młotki krokietowe i usiedli w wysokiej trawie w cieniu kasztanów. Już opadały kasztany z drzew, a słońce, bardziej żółte, zwiastowało koniec wakacyj. Nagła melancholja ogarnęła serca dzieci. Przypomniała im się szkoła, do której wkrótce trzeba było powrócić.... Myśleli wszyscy troje o ogrodzie, który opustoszy jesień, o zimie, gdy ktoś obcy zamieszka z nimi pod jednym dachem.....

— Trudno zrozumieć, że ktoś, co miał takiego męża, jak nasz ojciec....

Dziewczynka nie dokończyła, żałośnie kiwając główką, z rozpaczą na twarzy. Wydało jej się, że ojciec — nieboszczyk całym swym ciężarem oparł się nagle na jej ramionach. Nie, nie zdoła ona nigdy zapomocą słów wskrzesić niezapomnianego obrazu pięknego, ciemnowłosego mężczyzny o rozgorączkowanych oczach. Z pewnością nikt nie pamiętał go tak dobrze, jak ona... Wicuś miał zaledwie osiem lat, gdy umarł ojciec, a Janek — trzy. Nawet nie pamiętała go zapewne tak dobrze, jak ona piękna matka, która teraz niespokojnie krążyła po tarasie, podobna do żółtej róży, którą porusza wiatr....

Jak w okresie szkarlatyny, gdy miała malignę, Lusia zaczęła pieść bez tchu: nie, nikt nigdy nie zastąpi tego, któremu zawdzięczali wszystko — chleb i ubranie, zabawki i rozrywki, nawet ten dom na letnisko, który zbudował sam. Jego zawód architekta zdawał się pokrewny z magją. Rozkładał błękitny papier, pokryty białemi linjami, a następnie ukazywał oczom ludzi mury wydobywające się z ziemi, stopnie, balkon... i pewnego dnia w związku z kreślonemi rysunkami na papierze powstawał bądź dom, bądź most, czy też wieżyca kościoła....

W gruncie rzeczy dziecko, pozbawione bezstronności, wywyższało ojca, chcąc wierzyć w jego genjusz.

Znienacka Wicuś odwrócił się do niej:

— Namyśl się tylko — rzekł do siostry — kto to być może? Któregoś dnia wychwalała jego piękny głos.... Może to jaki aktor?

Lusia nie myślała tego... przypuszczała raczej, że chodziło o jakiegoś uczonego lub pisarza, ponieważ matka przy każdej okazji wspominała jego kulturę i inteligencję.

W rzeczywistości chodziło dzieciom o to, by miejsce, opróżnione przez ojca, zajęte było przez człowieka jak najgodniejszego. Postanowiły nie kochać nieznajomego, ale pragnęły przynajmniej móc podziwiać go.

— Może to król hszpański? — odezwał się Janek.

— Głupi jesteś! Król hiszpański jest żonaty.

Starsze dzieci protestowały już tylko dla formy. Nawet gdyby w tej chwili spoza wysokich zarośli wyłonił się monarcha, oceniliby go tylko według zdolności zbudowania willi w stylu anglo-normandzkim. — „Liczyć się trzeba z „rozbójnikami", mój panie, którzy jak kulę potoczą ciebie do wszystkich djabłów. Wracaj, skądżeś przyszedł".

Gest matki, która obu rękoma chwyciła się za serce, jak istota zraniona znienacka, ostrzegł ich, że ktoś zadzwonił do furtki ogrodu. Dzieci ukryły się w trawie, by swobodniej śledzić intruza, lecz nawet rozradowały się jednomyślnie:

— Co za szczęśliwy pomysł! Zaprosiła także p. Duranda.

Był to ich sąsiad, nieśmiały blondyn, którego wszyscy troje znali oddawna. Spowodu dzisiejszej uroczystości porzucił zwykły, trochę nonszalancki strój letnika, i ubrał się w żakiet i elegancko odprasowane spodnie.

— Trzeba będzie przystawić do stołu szóste krzesło — zauważył Wicuś.

Każde z dzieci uniosło w górę młotek krokietowy, gotując się do napaści na ulubionego gościa i wykonania tańca Indjan, jakim witały go zawsze.

Już miały rzucić się na p. Duranda, lecz uprzedziła ich, żółta suknia matki.... Falbanki i szerokie rękawy spłynęły na żakiet sąsiada, który z miłem zażenowaniem i czułem przerażeniem objął ją ramieniem wobec zdumionej trójki dzieci.

— No i cóż, „korsarze - rozbójnicy", Gdzież ten ojciec wspaniały, którego wymagaliście dla siebie? Gdzież dziecięca wszechmoc, zdolna rozpędzić, jak kule krokietowe, żakiet w jedną stronę, żółtą suknie — w drugą?

Zdumieni i wściekli, wszyscy troje naradzali się wzrokiem.

— To poczciwy typ w gruncie rzeczy — ośmielił się szepnąć mały Janek.

Dzieci w milczeniu odrzuciły młotki: poczciwy typ niewątpliwie, trochę „ciepłe kluski" i oczywiście żaden słynny architekt....

W oddali złączona para czekała na sąd dzieci.

Po opadnięciu pierwszych porywów wściekłości dzieci przeczuły tajemną siłę uczucia, które wpłynęło na wybór matki. Lusia pierwsza zawołała radośnie:

— Biegnijmy!

I wszyscy troje pobiegli rzucić się w objęcia dobrego przyjaciela.

Tłum. L. M.

SPORT.

DZIŚ MECZ „AUSTRJA” — Ł.K.S.
Piłkarze już od wtorku bawią w Łodzi.

Zapowiedziany na dzień wczorajszy mecz piłkarski między słynną drużyną wiedeńską „Austria” a Ł. K. S—m na stadjonie przy Al. Unji wskutek całodziennego ulewnego deszczu nie doszedł w dniu wczorajszym do skutku i odbędzie się w dniu dzisiejszym na stadjonie ŁKS-u o godz. 17,30. Piłkarze wiedeńscy bawią w Łodzi już od wtorku wieczór.

Ł. T. S. G. — LEGJA.
Pierwszy mecz o wejście do ligi.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi odbędzie się w Łodzi w niedzielę 29 b.m. między ŁTSG, które ma już niemal zapewniony tytuł mistrza okręgu łódzkiego — a mistrzem okręgu poznańskiego Legją.

Mistrz Łodzi został dołączony do stosunkowo słabej grupy, tak, że ma b. poważne szanse do zajęcia w grupie pierwszego miejsca i zakwalifikowania się do półfinałów, które odbędą się prawdopodobnie

21 i 28 października;

finały owejście do Ligi odbędą się w początkach listopada.

Rozgrywki międzyokręgowe odbędą się w następujących czterech grupach: 1 grupa: Warszawa (Pwatt lub Gwiazda), Łódź (najprawdopodobniej ŁTSG.) Poznań (Legja) i Pomorze (Gryf). 2 grupa: Śląsk (Śląsk lub Naprzód), Kraków (Grzegorzecki), Kielce (Brygada lub Unja). 3 grupa: Lublin (Unja), Stanisławów (Rewera), Lwów (Czarni lub Resovia), Wołyń (niewiadomo). 4 grupa: Wilno (Śmigły), Białystok (niewiadomo), Polesie (WKS Brześć).

Kto nałoży koszulkę z Białym Orłem?
Mistrzostwa torowe Polski.

Tegoroczne mistrzostwa Polski organizowane przez Polski Związek Towarzystw Kolarskich w dn. 29 lipca o godz. 5-ej na Dynasach budzą wielką ciekawość nietylko wśród amatorów sportu kolarskiego, ale również i wśród

całej opinji sportowej.

W tej chwili trudno odpowiedzieć na pytanie, kto w tym dniu nałoży koszulkę z Białym Orłem. Kandydują do tytułu mistrza Pusz, Einbrodt, Frączkowski, Popończyk, Majewski, Kędzia, Klaus, Kiciński, Panak, oraz Olecki, który chce próbować szczęścia w sprincie.

Ośmiu kolarzy polskich
na mistrzostwach świata.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich postanowił wysłać na kolarskie mistrzostwa świata, które się odbędą w Lipsku w dniach 9 do 20 sierpnia

ośmiu kolarzy polskich.

W konkurencji amatorskiej startować będą na torze: Pusz, Frączkowski, Einbrodt i... Popończyk, a na szosie: Kiełbasa, Olecki i Popończyk. Ten ostatni startuje również na torze ze względu na uzyskanie doskonałego czasu 12,6 sek. na 200 mtr.

W konkurencjach zawodowców zgłoszono torowego mistrza Polski Szamotę i szosowca Krajewskiego, emigranta polskiego z Francji, który osiągnął ostatnio szereg doskonałych wyników.

WIELKIE NIEMIECKIE Igrzyska sportowe.

W Norymberdze rozpoczęły się wczoraj wobec 40 tysięcy widzów wielkie niemieckie igrzyska sportowe. W igrzyskach bierze udział przeszło 8,000 sportowców, w tem około 1,200 lekkoatletów. Uroczystego otwarcia dokonał przywódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten.

NURMI W DOSKONAŁEJ FORMIE.

Największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi znajduje się znowu w doskonałej formie. Ostatnio Nurmi wygrał 5.000 mtr. lekko i bez wysiłku w czasie 14:30 sek.

„POPULARNOŚĆ“ LEKKIEJ ATLETYKI W SZWAJCARJI.

Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny, dążąc do spopularyzowania lekkiej atletyki wśród szerokich mas,

rozdał 10.000 bezpłatnych biletów,

wstępu na ogólno-krajowe mistrzostwa Szwajcarji. Niestety, z tych biletów skorzystało zaledwie 500 osób.

Sport w kilku słowach.

Wyścig kolarski dookoła Polski, który miał się odbyć w roku bieżącym (po raz czwarty) w sierpniu, nie odbędzie się ze względu na wyścig Berlin — Warszawa.

Na mecz tenisowy o puhar Davisa Polska — Estonja, który odbędzie się prawdopodobnie, w myśl propozycji polskiej w dn. 3 — 5 sierpnia, kapitan PZLT wyznaczył skład następujący: Tłoczyński, Tarłowski, Witman, Spychała.

Jędrzejowska i Hebda startować będą na mistrzostwach Niemiec w Hamburgu w dn. 6—12 sierpnia.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Warszawie towarzyski międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Danja. Program meczu jest następujący: piątek 27 bm. dwie gry pojedyńcze panów, w sobotę 28 bm. gra podwójna i gra pojedyńcza pań i w niedzielę 29 bm. pozostałe dwie gry pojedyńcze oraz gra mieszana.

Tenisiści duńscy przybywają w dniu dzisiejszym do Warszawy w składzie: Ulrich, Jacobsen, Pluhman oraz pani Krahwinkel-Sperling. Ze strony polskiej wystąpią: Tłoczyński, Witman, Hebda, Tarłowski i Jędrzejowska. Jędrzejowska walczyła z Krahwinkel dotychczas siedem razy, za każdym razem przegrywając. Krahwinkel należy do najlepszych tenisistek świata i w zeszłym roku została sklasyfikowana na liście 10 najlepszych — jako czwarta.

Jak się dowiadujemy Polski Zw. Tow. Kolarskich powierzył ŁOZK organizację szosowego biegu kolarskiego Berlin — Warszawa na odcinku Kalisz — Łódź i Łódź — Łowicz. W związku z tem zarząd ŁOZK wyznaczy spośród klubów i sędziów łódzkich obsadę trasy, punkty kontrolne, kwatery dla zawodników itp.

Półtora miljona lirów
czystego dochodu.

Mistrzostwa piłkarskie świata, jak się okazuje, z ostatecznych obliczeń,

dały półtora miljona lirów

czystego dochodu. Z 18 gier rozegranych we Włoszech zebrano 3 miljon. 800 tys. lirów. Każde spotkanie zatem dało przeciętnie 200 tys. lirów dochodu. Sam mecz finałowy Czechosłowacja - Włochy przyniósł 750 tys. lirów. Ponieważ wydatki wyniosły 2 miljn. 300 tys. lirów, pozostało półtora miljn. czystego zysku. Z tej sumy Związek włoski otrzymał połowę, międzynarodowa federacja piłkarska (FIFA) 135 tys. lirów, a reszta podzielona została pomiędzy związkami, które brały udział w końcowych rozgrywkach.

Najpiękniejsza wycieczka.
Sensacja sezonu turystycznego.

Na zakończenie tegorocznego sezonu turystycznego organizuje biuro podróży Wagons-Lits-Cook wielką wycieczkę — raid lądowo-morski na trasie Katowice — Budapeszt — Wiedeń — Wenecja — Triest — Ateny — Konstanca — Bukareszt — Lwów. Ze względu na doskonale obmyślaną trasę, umożliwiającą uczestnikom wycieczki zwiedzenie najpiękniejszych zakątków Europy oraz z uwagi na fakt, że wycieczka ta pod względem atrakcyj i komfortu organizacyjnego przewyższa wszystkie dotychczas urządzane, nie ulega kwestji, że stanie się ona największą atrakcją sezonu turystycznego. Podróż drogą lądową odbywać się będzie w luksusowych pociągach, które zawierać będą wagon-bar oraz wagon-dancing co daje gwarancję przyjemnego i wesołego spędzenia podróży. Z niezwykłą skrupulatnością została również opracowana podróż morska, która odbywać się będzie na najlepszym statku o luksusowych dwuosobowych kabinach, gdzie wycieczkowicze będą mieli do użytku wodę bieżącą i ciepłą. We wszystkich miastach wycieczkowicze będą podejmowani przez specjalne komitety. Wycieczka ta w najcudowniejszej porze roku w sezonie winogron i moreli wyruszy z Katowic w dniu 30 września i potrwa do dnia 12 października, a więc 13 dni.

Należy również zaznaczyć, że uczestnicy tej najpiękniejszej w rb. wycieczki korzystać będą we wszystkich miejscowościach z usług specjalnych przewodników co umożliwi zwiedzenie wszystkich zabytków.

Karta uczestnictwa w wycieczce wynosi zł. 480.

Zapisy przyjmuje wyłącznie biuro podróży Wagons-Lits-Cook ul. Piotrkowska 64. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc przydzielonych dla Łodzi należy spieszyć się z zapisami.

Cena karty uczestnictwa obejmuje utrzymanie w wagonach restauracyjnych, pobyt i utrzymanie w hotelach, całkowite utrzymanie na okręcie, paszport i wizy, zwiedzanie, napiwki itd.

Dodatkowe komisje poborowe.

a) Jutro w piątek dnia 27 bm. i w sobotę dnia 28 bm. od godziny 8 rano rozpoczynają urzędowanie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 dodatkowe komisje poborowe dla PKU. Łódź-Miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1913 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisarjatów PP. oraz otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

STRAŻ NA POWODZIAN.

W związku z akcją na rzecz powodzian komisja zarządzająca Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przekazała Grodzkiemu Komitetowi

kwotę 250 zł.

przyczem biuro i oddziały opodatkowują się dobrowolnie na rzecz tejże akcji.

Niezależnie od powyższego Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza zgłosiła gotowość wzięcia udziału w akcji przeciwpowodziowej na ręce wojewody warszawskiego.

WINSZUJEMY.

Jutro: Natalji i Pantaleonowi.
Wschód słońca 3.47
Zachód — 19.39
Długość dnia 15.52
Ubyło dnia 0.48
Tydzień 30.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Notowania bawełny z dnia 25 lipca 1934 r.

Nowy Jork. Loco: 12,85; sierpień 12,62; wrzesień 12,69; październik 12.78.

Nowy Orlean. Loco 12,73; październik 12,74, grudzień 12,88, styczeń 12.89.

Liverpool: Loco 6.93, lipiec 6,78, sierpień 6.73, wrzesień 6.71.

Egipska: Loco 8,30, lipiec 8,25, październik 8,38, listopad 8.41.

Brema: Loco 14,44. styczeń 14.88, marzec 15.04, maj 15.16.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych kursy nieznacznie zniżkowały, obroty były mniejsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; List Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. T-wa Kredy. Przem. Polsk 75.50; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,50; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 47,25; Listy Zast. Tow Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,25; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,75.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był średni, kursy zniżkowały.

AKCJE.

Bank Polski 85,50; Lilpop 9,55. Starachowice 10,70.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 26. 7. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 15.00—15.50; pszenica jednolita 19,50—20.00; mak niebieski 50.00—53.00; mąka pszenna gat. I lit B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24.00—25.00; razowa 17,50—18,50;

Poznań, 26. 7. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 15.60; Kursy ustalone na podstawie cen orjent.: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 15.75—16.00; pszenica 20.00—20.25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 22,75—23,75; razowa 0-95 proc. 18,75—19,75; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 34,00—37,00

Co nas po pracy rozwesel?

Teatr Miejski. Występ Artystycznego Teatru Rosyjskiego — Cudze dziecko.

Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.

Bagatela. Teatr Rewji (Piotrkowska [illegible]) — To trzeba zobaczyć.

Teatr Nowy-Gong, Śródmiejska 17 — Wszystko macie jak w automacie.

Adria — Tajemnica rodu Lebanon.

Amor — Na scenie — Do nas na pieszczoty Na ekranie — Współczesny korsarz.

Bratnia Strzecha — Małżeństwo dla opinji

Capitol — Dama kier.

Casino — Sobowtór.

Corso: — I. Serca wiecznie młode. II. Dziesiąty kochanek.

Czary — I. Dziewczę z Calgary. II. Królowa Południa.

Grand-kino — Dama z nocnego klubu.

Metro — Tajemnica rodu Lebanon.

Muza — Głos skazańca.

Oświatowy — I. Generał Czeng. II. Arena namiętności.

Pallace — Kobieta i bestja.

Przedwiośnie — Rozkoszna przygoda.

Rakieta — Wielka księżna Aleksandra.

Sztuka — Tajemne moce.

Zachęta — I. Romans, Mańki Greszynoj, II. Życie jest piękne.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rybna. jajka z sosem pomidorowym, szczupak smażony, legumina czekoladowa.

Niebezpieczny komar.

Skutki jednego ukąszenia.

Najpiękniejsza pora roku — lato — kryje niebezpieczeństwa, o których powinniśmy wiedzieć.

Jednym z niebezpiecznych wrogów dla zdrowia naszego są złośliwe komary, pewnego gatunku („Anoposheles"), rozmnażające się w miejscach błotnistych, wilgotnych, wśród stawów, torfowisk i wszelkich wód stojących. Nawet nieduże kałuże wody, jak to często bywa na zaniedbanych ślepych podwórkach, mogą być punktem rozmnażania się tych zarażających się

malarją owadów.

Malarja panuje w krajach tropikalnych i niektórych miejscowościach stale, np. we Włoszech, w okolicach jezior, u nas na Polesiu.

Komary malaryczne kąsają człowieka w nocy wśród snu i najczęściej w mieszkaniu, w którem się czają po ciemnych kątach. — W obozach harcerskich i wojskowych, sypiający na otwartem powietrzu, również mogą być na ukąszenie tych komarów narażeni.

Komar malaryczny siada prostopadle do powierzchni i tem się odróżnia na oko od innych, które się spłaszczone usadzają. — Anatomiczna budowa jego również się różni od komara zwykłego, którego ukąszenie złośliwe sprowadza nam tylko ból i czerwoność, lecz nie uciążliwą i wyniszczającą chorobę, jaką jest malarja. Macki i nóżki „anopheles"

ma znacznie dłuższe.

Jak walczyć z malarją? Przedewszystkiem wysuszać moczary i błota, oraz tępić te złośliwe komary w miejscach, gdzie ich obecność została stwierdzona (w stawach, w parkach). Okna zasłaniać gęstemi siatkami, pocierać często obnażone miejsca skóry spirytusem kamforowym i amoniakiem. W razie przebywania na powietrzu nocą, rozpalać dymiące ogniska, unikać także przemoczenia i przeziębienia.

Malarja inaczej nazywa się zimnicą, gdyż osoby chore narzekają

ciągle na zimno,

mają dreszcze, ziemisty kolor cery, krew ich bowiem jest zatruta przez zarazki, które niszczą cerę hemoglobinę czerwonych ciałek krwi.

Bezpośrednim skutkiem jest wyniszczenie całego organizmu, anemja, wyczerpanie, okresowa gorączka i poty. Chinina jest specynkiem na malarję. Prócz tego należy zwrócić uwagę na wzmocnienie chorego organizmu odpowiedniemi środkami i zmianę miejsca — najlepiej w góry, gdzie nigdy malarja nie panuje.

NIEZBĘDNY DROBIAZG.

PANCERZ NA PALCU.

Początek naparstka ginie w pomroce dziejów.

Pierwszy człowiek, który się skaleczył cierniem, wynalazł obuwie: czyż nie jest prawdopodobnem, że naparstek wymyśliła pierwsza niewiasta,

która się pokłuła igłą?

Początek jego ginie w pomroce dziejów, w każdym razie sięga on głębokiej starożytności. W pierwszych wiekach, kiedy ludzkość nie posiadała jeszcze magazynów mód, lecz poprostu odziewała się w skóry dzikich zwierząt, naparstek nie był potrzebny ówczesnym krawcom i szwaczkom. Igłę zastępowały wtedy zaostrzone kawałki kości lub krzemienia, któremi wiercono dziury w skórze. Później jednak, zaczęto igły wyrabiać z bronzu i innych kruszców, nauczono się tkać płótno i wełnę, z których sporządzano odzież i musiano wymyśleć rodzaj pancerza, któryby zabezpieczał

palce od ukłucia.

Dziś, kiedy się widzi marynarzy zszywających grube płótno i popychających igłę zapomocą rzemienia przywiązanego do prawej ręki i opatrzonego chropowatą blaszką, mimowoli przychodzi na myśl przypuszczenie, że takim zapewne musiał być pierwotny naparstek.

Dziwi współczesnych zupełnie w tym względzie milczenie autorów helleńskich, a przecież tam, gdzie bogini Pallas opiekowała się robotami ręcznemi, tam, gdzie Penelopa słynęła ze zręczności w hafcie i szyciu, musiano już znać sposób popychania igły.

Starożytna saga skandynawska w ten sposób wspomina o naparstku: „Kiedy bogini Frigga niepocieszona po śmierci syna swego Baldera i jego żony Nanny, wysłała do władczyni piekieł Hermoda Szybkiego z prośbą o wypuszczenie

obojga małżonków,

nieubłagana bogini pod tym jedynie warunkiem obiecała wrócić im wolność, jeżeli wszystkie rośliny opłakiwać będą ich stratę. Hermod wrócił do Frigi żeby jej powtórzyć ten wyrok i przynieść od synowej złoty naparstek na pamiątkę.

Wśród starożytności chaldejskich odkryto coś podobnego do tego narzędzia, a nie ulega wątpliwości, że niewiasty babilońskie i assyryjskie, znane jako zręczne hafciarki, używały do popychania igły rzemiennych lub blaszanych pierścieni.

Varron, autor rzymski z I wieku po Chrystusie, wspomina kilkakrotnie o naparstku a w wykopaliskach Pompei i Herkulanum znaleziono bronzowe naparstki kształtu stożka obciętego; wewnątrz są puste, zewnątrz zaś pokryte symetrycznemi zagłębieniami.

Na południu Galji nadawano naparstkom kształt czapki greckiej, której czubek był gładki lub podziurawiony, a boki okrągłe. Niewiasty gallijskie używały naparstków metalowych lub z kości słoniowej, wyrobionych podłużnie jak oliwki, których nawet przybierały barwę zieloną. Głębokie w nich wyżłobienia świadczą, że ówczesne igły musiały być bardzo grube.

W Bagnols odkopano ostatnio starożytny grobowiec mieszczący szkielet niewiasty; na jednym palcu miała złoty pierścień a na drugim z tego samego metalu naparstek. Zwyczaj pogański nakazywał grzebać wraz z nieboszczykiem przedmioty, które służyły mu do codziennego użytku, a zwyczaj ten był tolerowany przez Kościół w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

W ciągu XIII stulecia naparstek zmienia swoją postać i przybiera kształt bizantyjskiej kopuły. Wyżłobienia na nim przypominają trójkąt lub przecinki. W XIV wieku przestają być okrągłe, lecz mają boki nieco spłaszczone. W XV wieku zdobią je herbami i godłami, a w XVI wyrabiają je z żelaza, srebra i złota, rzeźbią na nim delikatne zwoje liści i kwiatów lub bajeczne zwierzęta jak chimery, smoki i salamandry.

Duch Odrodzenia i na nich wyciska swoje piętno, naparstki stają się prawdziwemi klejnotami wyrobionemi

z artystycznym smakiem.

Wśród przebogatych ozdób czytamy dewizy właścicielek lub ich cyfry. Muzeum Luwru posiada śliczny okaz naparstka z owej epoki, składający się z kilku części: cylinder jest szczerozłoty a główka srebrna, na podstawie mającej kształt korony, wyryty jest rok 1587 i następujące zdanie:

„Z tym upominkiem złączona jest najtkliwsza myśl moja".

Poobiednia drzemka

wpływa dodatnio na trawienie.

Wielu lekarzy jest przeciwnikami drzemki poobiedniej. Są jednak i jej zwolennicy. dla poparcia tezy tych ostatnich przytoczyć można przykład, zaczerpnięty ze starego podręcznika „Topografji Antonicznej".

Autor owego podręcznika przeprowadził następujące doświadczenia: Dwom psom, jednakowo wygłodzonym, dał on obfite pożywienie, poczem jednego psa

wziął na daleki spacer,

drugiemu zaś pozwolił się dłuższy czas przespać. Okazało się, że po upływie trzech godzin pierwszy z psów miał jeszcze w żołądku duże ilości niestrawionego jedzenia, drugi zaś zdążył już przetrawić wszystko. Drzemka poobiednia wpływałaby więc dodatnio na trawienie. Byłby to jednak wzgląd, dla którego byłaby wskazana.

Drugim względem jest wypoczynek dla nerwów. Dla ludzi, pracujących umysłowo z wielkiem napięciem, tego rodzaju odpoczynek zupełny w trakcie dnia jest

ogromnie pożądany.

Jeden jest tylko warunek: nie należy snu tego zbytnio przeciągać. Czas jego trwania powinien się zamykać pomiędzy sakramentalnym, zalecanym przez niemieckie gospodynie kwadransikiem a pół godzinką.

Porcja pieprzu pod język.

„Wesołe" psikusy zwierząt.

Cóż milszego, nad wesoły dodatek filmowy, którego czworonożni artyści „wyczyniają" rozkoszne psikusy!

— Zdumiewająca tresura! — myśli widz, wyobrażając sobie długie godziny cierpliwego treningu.

Myli się jednak. Większość „tricków" nie ma z tresurą nic wspólnego, a polega na męczarni

bezbronnych stworzeń.

Stwierdza to angielskie Towarzystwo opieki nad tresowanemi i więzionemi zwierzętami, na mocy biuletynów swego wysłannika do Hollywood.

Oto kilka pierwszorzędnych „tricków", oglądanych od strony kulis:

Galopujący po równinie rumak potyka się nagle i pada. Niewidzialną przeszkodą jest rozciągnięty na ziemi drut, lub wykopany dół — wilczy dół. Ostatnia ta galopada kończy się zwykle śmiercią zwierzęcia.

Lwy ryczą „na zawołanie", stąpając po mocno naelektryzowanej siatce drucianej. Koguty pieją bezustannie i donośle, pragnąc wyrzucić z gardła uciskający je nieznośnie

gumowy kapsel.

Tygrysy, pozostające długi czas bez jadła i napoju, z rozpaczy zagryzają podsuniętą im ofiarę.

Niekiedy wszakże zdarzają się przy tem komiczne momenty: pewien urodzony w niewoli król pustyni miał odgrywać krwiożerczego mieszkańca dżungli. Puszczono nań gazelę, również rodem z klatki, która wbrew oczekiwaniom, zaatakowała przeciwnika, zamiast przed nim uciec, a krwawa bestja podtuliła pod siebie ogon i

poczęła umykać.

Można sobie wyobrazić konsternację operatora, który utrwalił na filmie ten nieoczekiwany epizod!

Ostatniem słowem tej „tresury" są t. zw. psie filmy mówione. Psy potakują, gdy im dać porcję pieprzu pod język; kiwają przecząco łebkiem, gdy sublimat wżera im się w kark pod wypieszczoną sierścią. Wesołą bieganinę osiąga reżyser przez zakładanie niewidzialnych gumek na pysk i gumki te, wrzynają się w ciało, powodują

bolesne szaleństwa i skoki.

A teraz — najefektowniejsza scenka z psiego repertuaru: krótkowzroczny burek w wielkich okularach czyta ze skupieniem, podnosząc zabawnie górną wargę i krzywiąc pysk. Okazuje się, że „faworytowi" zapuszczono w nos kilka kropel terpentyny, czy ałunu, skutkiem czego prycha i marszczy się.

Polowanie z wieprzami.

Król dziwaków.

Niezwykłym dziwakiem był mieszkaniec Yorkshire'u niejaki Jimmy Heerst, słynny w połowie zeszłego stulecia na całą Anglję. Będąc handlarzem skór, Heerst w 1840 r. zebrał dość pokaźny majątek, lecz miał tak dziwaczne upodobania i zamiłowania, że wkrótce stał się przysłowiowym. Przedewszystkiem w domu swym

nie uznawał ani obrazów,

ani innych ozdób, upiększając ściany swej siedziby zardzewiałemi łopatami, widłami, kołami i t. p. przedmiotami gospodarstwa rolniczego. Po pokojach włóczyły się ulubieńcy jego — „domowe zwierzęta" oswojony bóbr, lis i muł, odznaczający się dzikim i okrutnym charakterem. Opuszczając swoją rezydencję, dziwak wyjeżdżał nie inaczej jak w karecie, specjalnie zrobionej, według jego projektu. Było to potwornie wysokie pudło na olbrzymich kołach, bogato wyrzeźbione. Na polowanie dziedzic angielski wyjeżdżał na tresowanym byku, mając u boku zamiast psów myśliwskich — odpowiednio

wyszkolone wieprze.

Lecz najbardziej dziwaczne były przyjęcia w majątku wzbogaconego oryginała. Gości częstowano wyszukanemi napojami, które podawano w ozdobionej trumnie, sporządzonej, według miary gospodarza. Heerst był stałym bywalcem wyścigów, na które się zjawiał w specjalnie uszytej z samych strusich piór, kamizelce, przyczem zamiast pieniędzy wydawał swoje osobiste bony, chętnie przyjmowane przez boockmakerów, kelnerów i t. d. gdyż po wyścigach zamieniano je na prawdziwe banknoty.

Anglik potrafił też umrzeć w sposób dość dziwaczny bo w ściśle określonym przez się czasie, pozostawiwszy szczegółowe polecenia co do pogrzebu. Mianowicie, trumnę, używaną przy orgjach, niosło

8 tęgich wdów.

Przed konduktem żałobnym kroczyli skrzypkowie i kobziarze grający skoczne melodje. Orszak stanowili towarzysze bibosze chwiejący się na nogach, oraz trzeźwi przyjaciele zmarłego bogacza.

J. K.

Walka aktora z ogromnym krokodylem.

Nerwowy operator zemdlał z emocji.

Oglądając z wygodnego siedzenia w sali kinoteatru ciekawy film, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaka kolosalna suma pracy została w taki film włożona. Specjalnie w filmie, w którym grają aktorzy, nierozumiejący

uczciwej mowy ludzkiej,

aktorzy, którzy w odpowiedzi na pewne skromne polecenia odważnego reżysera odpowiadają ostrzeniem sobie pazurów, błyskiem zębów, lub niebardzo przyjemnym rykiem.

Największym i najciekawszym z dotychczasowych filmów, w których ci czworonożni aktorzy grają wybitne role, jest nowy film wytwórni M.C.M. z Johnny Weissmüllerem i Maureen O'Sullivan p. t. „Miłość Tarzana".

Gdy czyta się opisy prac przygotowawczych do każdego zdjęcia, gdy widzi się jak wielką ilością potu, męki i — strachu okupiona jest każda pojedyńcza klatka taśmy, ogarnia nas najwyższy podziw

dla twórców takiego obrazu.

W filmie „Miłość Tarzana" występuje ponad 100 najpiękniejszych okazów lwów, stado 70 słoni, olbrzymi nosorożec, setki sztuk liczące stada małp wszystkich rodzajów, gazele, hipopotamy, olbrzymie węże, krokodyle i wiele, wiele jeszcze innych stworzeń.

Można sobie wyobrazić, jakiej obsługi wymagała ta przyjemna banda, ile trzeba było trudu i starań, by ci mili aktorzy

„zrobili przyjemną minę"

do zdjęć, podczas których fenomenalny Weissmüller wcale nie liczył się z ich humorami i traktował je dosłownie ze zwierzęcą brutalnością.

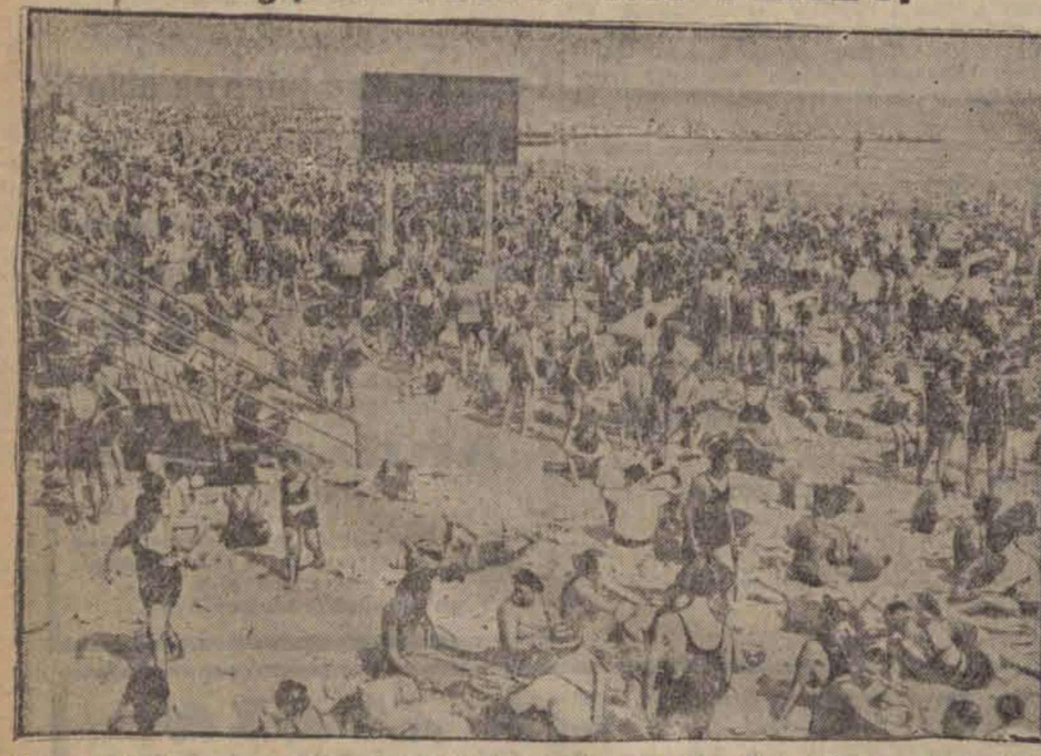
Najstraszliwsze i najbardziej imponujące sceny w filmie,to napad oszalałego stada słoni na „safari" — afrykańską wyprawę poszukiwaczy kości słoniowej — i druga scena walki tej wyprawy z olbrzymiem stadem lwów, które na tę wyprawę napadły.

Niemniej sensacyjną jest też podwodna walka Weissmüllera

z ogromnym krokodylem,

z której to walki Weissmüller cudem tylko uszedł z życiem. Do zdjęć tych użyto specjalnej, nowowynalezionej, podwodnej kamery William-Sona, a operator, który tę scenę zdejmował, zemdlał z emocji po dostaniu się na brzeg. Musiano odwieźć go do Hollywood, bo nie był zdolny do dalszej pracy! A Weissmüller, szalony człowiek o zwierzęcych nerwach, pomagał przy cuceniu „nerwowego" pracownika.

MILJON LUDZI NA PLAŻY.



Podczas jednego z upalnych dni na plaży nowojorskiej w Coney - Island zanotowano 1 miljon kąpiących się. Rekord iście amerykański.

PODSŁUCHANE

KRÓTKO A ZWIĘŹLE.

Słynny niemiecki profesor medycyny Virchov żywił szczególną niechęć do udzielania znajomym grzecznościowych porad lekarskich. Pewna dama spytała go raz:

— Jak zaczyna się tyfus, panie profesorze?

— Na literę „T", łaskawa pani! — odparł Virchov.

MIŁOŚĆ.

— Jesteś już pięć lat zaręczona, czy nigdy nie mówisz z narzeczonym o waszym ślubie?

— Raz już wspominałam, ale wtedy nie pokazał się przez dwa tygodnie.

BLAGIER.

— Dla wszelkiej pewności, kładę zawsze portfel pod poduszką, kiedy kładę się spać!

— Ja tego nie mogę zrobić, bo nie lubię tak wysoko spać!

PRZYJAŹŃ WOJENNA.

Robert Lazenby Anglik — odwiedził swego byłego jeńca Haaka, z którym poznał się w ogniu bojowym przed 18-tu laty.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski